Nr. 78. Lwów — Czwartek dnia 5 Kwietnia. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru napierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Wincentego F. Nykona Pr. Jutro: 7 Bol. NMP. Zacharyi Pr. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o g. 5 m. 39 Zachód „ „ 6 m. 29 | Długość dnia godzin 12 m. 50 Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Skutki monopolu wódczanego.

Pełne najlepszych chęci i zasłużone pod wielu względami stowarzyszenie lwowskie katolickich robotników „Jedność“, wspierane przez krakowską partyę katolicko-narodową, postanowiło kołatać do Sejmu o zaprowadzenie w naszym kraju monopolu wódczanego. Łatwo się domyśleć, że obu tym związkom bynajmniej nie chodzi o finansowy rezultat upaństwowienia sprzedaży trunków upajających; niezawodnie nie stoją one na fiskalnem stanowisku, nie myślą o przysporzeniu skarbowi dochodów z takiego źródła. owszem, zapewne są przekonane, że konsumcya wódki się zmniejszy, a więc uszczupli się kwota, jaką teraz skarb otrzymuje z podatku wódczanego. Z drugiej jednak strony, niewątpliwie oba te związki liczą na pewne, że gdy nasz lud wiejski i miejski nie będzie miał szynków, w których się rozpaja, nawyka do próżnowania i słuchania zdrożnych wykładów, to się wzmocni duchowo i fizycznie, będzie lepiej pracował i więcej zarabiał, a zatem co skarbowi ubędzie z podatku wódczanego, to mu przybędzie z innych źródeł majątku i pracy społecznej, — a w czystem zysku zostanie zdrowie ludu i zniknięcie tych zakątków, w których chłop i robotnik stawia pierwsze kroki, prowadzące go następnie do nieuchronnej ruiny majątkowej i do upodlenia. Tak z pewnością rozumują oba stowarzyszenia, które postanowiły domagać się monopolu wódczanego. Intencya ich jest więc bardzo zacna; ale czy one mają niezawodną pewność, że monopol sprawi to, czego one pragną? Rozumowanie w tym wypadku może być bardzo mylne, a doświadczenia własnego nie mamy. Dotąd istnieje monopol wódczany w Szwajcaryi, Skandynawii i Rosyi. Zobaczmy więc co mówi doświadczenie rosyjskie. z którego trzeba skorzystać, raz dlatego, że tuż za kordonem ten sam lud, te same szynki i ci sami ich gospodarze, co u nas, i powtóre dlatego, że my wszystko wiedzieć, bo od wszystkich uczyć się powinniśmy.

Więc tylko jako teoretyczny materyał do studyów nad społecznymi skutkami monopolu wódczanego przytoczymy kilka szczegółów ze sprawozdania rosyjskiego ministeryum finansów o monopolu. Kto zechce w całości poznać ten akt, ostatni, jaki opublikowano, może go sobie sprowadzić przez księgarnię. Tytuł aktu taki: „Zbiór wiadomości o rezultatach i główniejszych obrotach skarbowej wódczanej operacyi w roku 1898“. (Swod swiedienij o rezultatach i glawnych oborotach pa kazionnoj winnoj operacyi za 1898).

Monopol istnieje dotąd nie w całej Rosyi, lecz tylko w 35-ciu guberniach, posiadających 61 milionów ludności. W nich rząd pozwolił pędzić wódkę w 1381 gorzelniach, sam zaś założył i administruje 252 rafineryj, 357 składów hurtownych i 17.051 sklepów, w których pić nie wolno, lecz się w nich tylko kupuje wódkę w naczyniach zapieczętowanych, zawierających po ćwierć wiadra, po dwudziestą, czterdziestą i setną część jego. Rosyjskie „wiadro“ równa się 12 litrom i trzem dziesiątym litra, zatem najmniejsza buteleczka zawiera spory kieliszek. Takich buteleczek sprzedawano w ciągu roku 453 milionów, ćwierć litrowych 349 milionów, pół litrowych 165 mil., 6-litrowych $22\frac{1}{2}$ mil. Sprzedaje się także wódka na wiadra. Razem sprzedano wiader w 35-ciu guberniach 31 milionów, a w roku poprzednim (1897), gdy monopol istniał jeszcze tylko w 20-tu guberniach, sprzedano $16\frac{1}{2}$ mil. wiader, z czego wynika, że każdy człowiek wypił w r. 1898 ym więcej, niż w 1897-ym. Skarb miał dochodu w r. 1897 80.929.000 rubli, a w roku 1898 — 156.760.000 r. czyli 75,820.000 r. więcej, podczas gdy konsumentów było w pierwszym z tych lat 43 mil., a w drugim 61 mil. Jakoż sprawozdanie podaje, że w ogóle konsumcya wzrosła; w 9 ciu guberniach na zachód od Dniepru (na Wołyniu, Podolu, w Kijowszczyźnie i t. d.) sprzedano w pierwszym z tych lat 11.002.000 wiader, a w drugim roku 13.193.000 wiader, czyli 19.9% więcej. Tylko w dwóch guberniach za Wołgą. w Ufimskiej i Samarskiej, gdzie panował srogi głód, spadła konsumcya z 85-ciu na 11 tysięcy wiader. Przed zaprowadzeniem monopolu rząd pobierał podatek wódczany w postaci akcyzy, wynoszącej 4 ruble za wiadro. Natomiast monopol daje rządowi następujący dochód: koszta nabywania okowity, czyszczenia jej w rządowych rafineryach, rozlewania do butelek, przechowywania w składach, koszta butelek, czynszu za sklepy, pensye personalu, słowem wszystkie zgoła wydatki wyniosły razem na wiadro w r. 1895 (pierwszy monopolowy) 2 r. 29 kop., 1896—2 r. 27 kop., w 1897 — 2 r. 34 kop. w 1898 — 2 r. 28 kop. Sprzedawano zaś w 1895 po 7 r. 48 k., w 1896 — po 7 r. 38 k., w 1897 — po 7 r. 24 kop., w 1898 — po 7 r. 32 kop. Zatem czysty dochód był z wiadra w roku 1895 ym 5 r. 59 kop., a w 1898-ym 5 r. 1 kop. Biorąc tedy najmniej, rząd wskutek monopolu uzyskał na wiadrze rubla, bo poprzednio akcyza wynosiła 4 ruble. a że sprzedaje wiader 31 mil., przeto tyleż rubli zarobił na monopolu.

Cóż zarobił lud? Najpierw niewątpliwie zarobił j e d e n milion rubli, dany przez rząd monopolu kuratoryom trzeźwości na urządzanie zabaw ludowych. Następnie zarobił to, że wydano poufny rozkaz do duchowieństwa i władz administracyjnych, aby nie nakłaniano do wstrzemięźliwości od wódki, co też bardzo poskutkowało, skoro tuż za naszym kordonem konsumcya w ciągu jednego roku wzrosła o 19.9%. Stracił wprawdzie publiczne szynki i karczmy — przytułki złe, ale jako jawne, możliwe do kontrolowania tak surowego, iżby przestały być złemi, a pozostały tylko jako miejsca towarzyskich zgromadzeń, bez których lud tak samo nie może się obejść, jak inteligencya bez kasyn; natomiast zyskał mnóstwo tajnych szynków, w których poufali znajomi gospodarza mogą się upić wódką, pędzoną w małych tajnych gorzelniach, a wszyscy zgrywają się w karty i oddają się rozpuście. Na taki rezultat monopolu głośno uskarżają się w Rosyi, a niezliczone procesy dowodzą, że pomimo nader energicznej walki straży skarbowej z tajnymi szynkowniami, istnieją one wszędzie. I tak być musi, bo każdy człowiek szuka towarzystwa i rozrywki. Więc tylko w ostatecznym rezultacie jest to, że zabawa w tajnym szynczku kosztuje znacznie drożej, niż kosztowała w jawnym, a szynkarz za ryzyko zarabia tak dużo, że rychło przychodzi do majątku.

W sprycie, w umiejętności wabienia ku sobie ludzi, w skłonności do obchodzenia ustaw, nasi szynkarze pewnie nie ustępują swym kolegom wołyńskim i podolskim. Więc co nam przyniesie monopol? komu da suty dochód: skarbowi, czy tajnym szynkarzom? i jakie ujemne strony życia warstw ludowych osłoni szczelną tajemnicą, aby się rozrastały w ukryciu? Pamiętajmy i o tem, że inne środki ścigania nadużyć posiada despotyczny, ostry i bynajmniej niesentymentalny rząd rosyjski, a zupełnie inne — rząd konstytucyjny, kraj, w którym można się procesować choćby wiek, i władza tak skąpa, że długie lata trzeba się starać o jednego policyanta!

Wojna transwaalska.

Kampania znów się zaczęła, a celem jej zdobycie stolicy transwaalskiej Pretoryi. Z trzech stron do jednego punktu Anglicy ruch swój zaczęli: wprost z południa, od Bloemfonteinu, kroczy marszałek Roberts, zgromadziwszy 60 tysięcy wojska; od wschodu, wypocząwszy w Ladysmith, maszeruje na czele 30-tu tysięcy jen. Buller; wreszcie Kitchener z dwunastoma tysiącami idzie od zachodu, stłumiwszy powstanie w okolicy Kimberleyu. Nierówne ich zadania, więc i siły nierówne. Największe trudności musi pokonać marszałek Roberts, bo najpierw spotka na swej drodze oszańcowany obóz boerski pod Kronsztadtem, w którym teraz urzędują wszystkie władze orańskie, a następnie wypadnie mu sforsować góry tworzące granicę między Transwaalem a Oranią. Na długości 450-ciu kilometrów między stolicami obu republik potworzyli Boerzy dużo oszańcowanych punktów, leżących zdala od głównego gościńca, którym będzie się posuwała armia angielska. Te punkta musi zdobyć Roberts, aby z nich nie wypadali Boerzy, żeby go zaczepiać z boków i z tyłu — i dlatego właśnie on teraz rozsyła na wszystkie strony oddziały wojska, które się potykają z nieprzyjacielem. Kiedy w ten sposób Roberts oczyści przed sobą drogę na mil parę, wówczas z całą armią posunie się naprzód, aby znowu stanąć i znów wysyłać w boki podjazdowe kolumny. Taki marsz jest oczywiście bardzo marudny i niszczący regularną armię, a dla Boerów takie kąsanie silnego nieprzyjaciela jest może najskuteczniejszym sposobem wojowania. Umiejętną partyzantką można bez wielkiej bitwy zniszczyć bardzo liczną i bardzo dzielną armię, zwłaszcza gdy teren górzysty. Tak Tyrolczycy na początku bieżącego stulecia wyparli ze swego kraju armię napoleońską, i tak górale kaukascy sześćdziesiąt lat skutecznie walczyli z potęgą rosyjską. Telegramy z ostatnich dwóch dni donoszą o licznych porażkach angielskich w takich właśnie spotkaniach z partyzantami boerskimi. Więc przy największej pomyślności Roberts nieprędko podsunie się pod Kronsztadt, kiedy zaś to uczyni, dopiero wówczas Buller z Ladysmithu, a Kitchener z Kimberleyu odegrają ważną rolę, mianowicie będą musieli ściągnąć na siebie jak największej wojsk boerskich, aby ich mniej miał przed sobą Roberts w głębokich wąwozach gór granicznych. Tak się zaczęła znowu wojna transwaalska.

Zjazdy radykałów.

Piszą nam z Wiednia, 2 kwietnia:

Żywioły radykalne rozwijają obecnie gorączkową czynność. Tutaj wczoraj odbył się zjazd niemiecki pod kierownictwem posła Wolfa. Rozpoczął się mową pochwalną o Bismarku i rezolucyą, domagającą się unii celnej Austryi z Niemcami, tudzież organicznego, trwałego związku tych państw. Wiadomo, że we wrześniu 1879 podczas rokowań, które wyprzedziły zawarcie sojuszu austryacko-niemieckiego, Bismark proponował jego wcielenie do konstytucyi obu państw, na co jednak hr. Andrassy odpowiedział odmownie. Te same polityczne powody, które się wtedy sprzeciwiły trwałemu złączeniu Austryi z Niemcami, istnieją także dziś. Co zaś dotyczy unii celnej, to można być pewnym, że właśnie niemieckie fabryczne i przemysłowe koła w Austryi najsilniej sprzeciwiać się będą takiej unii, co wykazała przed kilku miesiącami zwołana tu ankieta do rozpatrzenia tej kwestyi. Rezolucya, uchwalona w piwiarni Wimbergera, nic nie pomoże. Pomijamy rezolucyę, dotyczącą walki w radzie miejskiej. Nakoniec przemówił Wolf. Oświadczył on, że stronnictwo niemiecko-radykalne odrzuca wszelki sojusz z niemiecko-narodowem i wszędzie postawi własnych kandydatów. Zdaje się przeto, że kompromis tych dwóch frakcyi, zawarty w sejmie czeskim, nie dopisał. Dalej Wolf zapewniał, że młodzież wszędzie stoi po jego stronie (?). W tem dopatruje się pewności zwycięstwa w przyszłości. Drugą rękojmią tego zwycięstwa stanowią rzekome postępy ruchu „Los von Rom“. W krótkim czasie, powiada Wolf, znaczna część Niemców austryackich będzie protestancką, tak, że będziemy mogli z naszymi braćmi w cesarstwie niemieckiem mówić: „Jeden naród, jeden język, jeden Bóg, jedna wiara“.

Zebranie przyjęło ten frazes grzmiącemi oklaskami i okrzykami: „Heil“. Jeżeli prawda, że dotąd dokonało apostazyi około 10.000 osób, to zawsze jeszcze w Austryi pozostanie około 9 milionów katolickich Niemców. W cesarstwie niemieckiem jest około 14 milionów katolików niemieckich. Ogółem zatem będzie około 28 milionów protestantów niemieckich, a 23 miliony katolików niemieckich. To dostatecznie objaśnia niedorzeczność deklamacyi Wolfa o zjednoczeniu Niemców pod sztandarem protestantyzmu. Jeżeli się to nie udało w czasach osłabienia Kościoła Luthrowi, ani potem Bismarkowi, to z pewnością Wolf i Schoenerer nie dokażą tego. Ruch polityczny, który spodziewa się w Austryi sukcesów i zwycięstwa pod hasłem „Los von Rom“, z góry zrzeka się wszelkich praktycznych sukcesów.

Równocześnie w Pradze pod kierownictwem prof. Masaryka, zorganizowało się nowe „czeskie stronnictwo ludowe“. Prof. Masaryk jest osobistością o wiele wybitniejszą od Wolfa. Urodzony w Morawii w roku 1850, za młodu wyuczył się kowalstwa. W 15 roku życia rozpoczął nauki gimnazyalne w Bernie, potem w Wiedniu, tutaj też słuchał filozofii i uzyskał stopień doktora w r. 1875. Odbywszy dłuższą podróż do Ameryki, w roku 1879 zaczął wykładać filozofię na tutejszej wszechnicy, wydał głośne swego czasu dzieło „o samobójstwie“ (1881), w r. 1882 został mianowany profesorem filozofii na nowo utworzonej wszechnicy czeskiej. Osiadłszy w Pradze, rozwinął natychmiast czynność zadziwiająco wielostronną. Utworzył przedewszystkiem kółko „realistów“, do którego należeli młodsi profesorowie, mianowicie Kaizl i Rezek (później ministrowie), wydawał czasopismo *Atenaeum*; przeprowadził w wielkim stylu akcyę krytyczną, celem wykazania, że sławny niegdyś „rękopis królo-dworski“ został sfałszowany przez Hankę, wreszcie w roku 1890 dokonał fuzyi realistów z młodoczechami. Po ogólnych wyborach w r. 1891, wstąpił do Izby poselskiej, zwrócił na siebie uwagę świetnemi mowami, ale już w roku 1894 usunął się. Odtąd coraz wyraźniej zwracał się przeciwko klubowi młodoczeskiemu, zbliżając się coraz bardziej do socyalistów. W roku zeszłym, zachęcony widocznie przykładem Zoli, na tle procesu Hilsnera rozpoczął intensywną akcyę przeciwko zabobonom o „morderstwach rytualnych“, składając całkiem niesłusznie na stronnictwo katolickie odpowiedzialność za agitacye antysemitów.

Profesor Masaryk jest niewątpliwie bardzo zdolnym człowiekiem, zarówno świetnym pisarzem, jak mówcą, zarówno w języku czeskim, jak niemieckim. Że posiada talent skupiania około siebie wybitnych, młodszych reprezentantów inteligencyi, dowiódł kilkakrotnie. Ale p. Masaryk nie posiada wcale kwalifikacyi na wodza ludowego. Na to potrzeba pewnych specyalnych zdolności, niewątpliwie niższych od tych, które posiada świetny mówca i pisarz, ale bez których nie da się nic zrobić. Trzeba przedewszystkiem być zawsze gotowym poświęcić swe zdanie chwilowym prądom opinii ludowej, nie usiłować narzucić go tłumom, lecz przejmować je od nich. Trzeba zstępować z wyżyn, nie zaś starać się podnieść poziom ogółu. Dlatego taki dr. Baxa, albo taki dr. Fdw. Gregr, który dopiero temi dniami znowu publicznie oświadczył w Mielniku, że poseł powinien wyłącznie tłómaczyć poglądy wyborców, a zatem wyrzec się wszelkiej samodzielności, stać się prostym fonografem, — zawsze łatwiej dostąpią zaufania mas, niż taki prof. Masaryk. Nie sądzimy więc, aby utworzone wczoraj nowe stronnictwo czeskie zdołało zdobyć wpływ znaczniejszy.

Przemówienie

JE. p. Adama Jędrzejowicza nad grobem ś. p. Floryana Ziemiałkowskiego.

Deputacya Sejmu krajowego złożyła wieniec pamiątkowy na znak czci i żalu, a mnie teraz przypadło smutne, chociaż zaszczytne zadanie przemówić nad otwartym grobem tego zasłużonego męża i pożegnać ś. p. Floryana Ziemiałkowskiego w imieniu kraju, który tak gorąco kochał, w imieniu Sejmu, którego był chlubą i długoletnim członkiem, pożegnać od młodych kolegów w pracy, którym przodował, i od całego społeczeństwa naszego, dla którego położył wielkie, niespożyte zasługi. Niestety otwiera się jedna mogiła za drugą i zstępują do niej mężowie wielkiej miary i zasług, wyrośli w innych tradycyach jak dzisiejsza generacya, tak, że z obawą o przyszłość zapytujemy sami siebie, dokąd popłynie ta nawa naszego życia publicznego, skoro zabraknie tych doświadczonych sterników. — Ś. p. Ziemiałkowski należał do tej generacyi, która żyła i pracowała już w pierwszej połowie kończącego się stulecia.

Nad jego kolebką unosiła się świeża tradycya wojen napoleońskich z wielkiemi nadziejami oswobodzenia ojczyzny, opromieniona urokiem legionów. Młodzieńcem, był świadkiem ostatniej wielkiej walki o niepodległość, a tak jak wszyscy, rozgrzewał serce i umysł poezyami naszych wielkich wieszczów. Nic też dziwnego, że mężowie tej epoki upatrywali urzeczywistnienie swych ideałów w walce z orężem w ręku, w powstaniu, w spiskach. Nadzieje zawiodły. Pomylili się wszyscy, ale najlepsi wyszli z tych ciężkich prób z gorącem sercem, pełnem miłości ojczyzny, z wolą niezłomną, zahartowani do pracy i trudów. Floryan Ziemiałkowski poszedł za młodu tą samą drogą — spiskowiec, więzień, skazany na śmierć, ułaskawiony i znowu uwięziony, wygnany, zdobył sobie aureolę męczeństwa, ale nie upadł na duchu, i gdy tylko zabłysła pierwsza jutrzenka swobód konstytucyjnych, wziął się zaraz do pracy i w niej znalazł pociechę za przeszłość i nadzieję na przyszłość. Widzimy go wszędzie: w sejmie, w wydziale krajowym, prezydentem stolicy kraju, w sejmie kromieryskim, w parlamencie wiedeńskim, wreszcie długoletnim ministrem dla kraju.

Z gronem mężów znakomitych, jak Gołuchowski, Zyblikiewicz, Potocki, Smolka, Grocholski, pracował nad odrodzeniem naszego kraju. Oni zbudowali podwaliny dzisiejszego naszego stanowiska politycznego, a chociaż niezawsze zgadzali się na kierunek polityczny i były zasadnicze różnice w zapatrywaniach, to jednak celem wszystkich było jedynie dobro kraju, uzyskanie jak największych swobód narodowych.

Nie jest mojem zadaniem opowiadać całej działalności tego znakomitego męża. Jego życie należy do historyi; każdy Polak wie — czem był Ziemiałkowski, a gdzie tylko mowa nasza dosięga, tam jest wiadomem, jak wielkie położył on zasługi dla zdobycia należnych praw naszemu językowi, tej pierwszej podstawy rozwoju każdego narodu. W trudnych chwilach, w czasie gabinetu Auersperga, umiał Ziemiałkowski jako minister zażegnać niejedno niebezpieczeństwo i to już było niemałą zasługą, a jako mąż wielce zaufany Korony, potrafił stosunek kraju do Korony coraz ściślej zawiązać i on, ten niegdyś spiskowiec, pierwszy przyjął hasło: „Przy Tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy“ i wytrwał do końca, wierny temu hasłu.

Za gabinetu hr. Taaffego podał się do dymisyi i usunął się bezpowrotnie od życia politycznego. Już tylko rzadko widzimy go na arenie publicznej. Pozostał w Wiedniu i stworzył tu przy pomocy swej zacnej i dostojnej małżonki dom prawdziwie polski, gdzie wszystko, co szlachetne i piękne, znalazło zawsze pomoc i oparcie.

Kto znał zbliska ś. p. Ziemiałkowskiego, musiał podziwiać jego bystry umysł i głęboki rozum. Był to w całem tego słowa znaczeniu mąż stanu. Jako taki, musiał mieć także i przeciwników, ale i ci cenili jego pracę, zalety umysłu i serca, a dziś nad otwartym grobem wszyscy składamy mu hołd wdzięczności za jego zasługi, położone dla kraju i monarchii. Ziemia, która za chwilę pokryje jego zwłoki, nie jest ziemią ojczystą, ale w ziemi ojczystej pamięć jego pozostanie na zawsze w sercach rodaków. Cześć jego pamięci!

Johannesburg.

Jak donoszą z Londynu, panuje tam wielkie zaniepokojenie z powodu groźby Boerów, że w razie wkroczenia wojsk angielskich w granice rep. transwalskiej, miasto Johannesburg wysadzone zostanie przez Boerów w powietrze. Że nie jest to tylko czcza pogróżka, o tem

---

21)

KALKSTEIN

Powieść historyczna z XVII wieku

(z cyklu „O Tron“)

przez

Adama Krechowieckiego.

(Ciąg dalszy).

Jankowski, opowieści tej słuchając, pięści zaciskał.

— I wy, ludzie — krzyknął — staliście kupą w około i nie broniliście? Gdzie sumienie!

— A dyć to zbrodzień był... — odparła niewiasta.

Stary zaś wieśniak ramionami dźwignął.

— A nam co do tego! — rzekł — każdy na swoje pociąga; nam się w to nie mięszać...

— A jak bronić? — dorzuciła białogłowa — Oni go zaraz otoczyli, ci zbrojni, i ruszono pędem, z kopyta...

— Na koń! — zawołał Jankowski — może jeszcze dogonim!

Za wsią wjechano w las. Psota prowadził ścieżynami leśnemi, które miały drogę skrócić, ale jechać niemi było niesporo; konie ustawały. Jankowski chwilami rozpaczał, zwłaszcza, gdy dla odpoczynku przystawać musiano.

Z równem wszakże wysileniem podążał Lehndorff ze swą zdobyczą. Kilka koni padło w drodze; w Nieporęcie zachorzał Tomaszewski; rana rozjątrzyła mu się na twarzy, gorączki dostał i zostawić go musiano, a z nim razem dwóch pachołków i parę zmordowanych koni, które oni mieli nazad do Warszawy odprowadzić. Kupowano inne i śpieszono dalej.. Ale w tem wytężeniu omdlewali niemal wszyscy; nawet Montgoméry stracił humor, milczał posępnie, a od czasu do czasu spluwał i klął.

Kalkstein, uwiązany do konia, jechał nie mówiąc ni słowa, nie skarżąc się, nie czyniąc żadnego wysiłku. Zdawaćby się było mogło, że nie czuł i nie myślał nic.

— Przywieziemy elektorowi trupa! — rzekł raz Lehndorff do Hugona, wskazując oczyma na Kalksteina, który za każdem stąpnięciem konia słaniał się bezwładnie i byłby upadł, gdyby nie krępujące go sznury i ramiona jadących obok dragonów.

Montgoméry spojrzał i odparł:

— A niech! co mi tam... byleby już dojechać...

Tymczasem, pomimo pozornej obojętności, Kalkstein od tego momentu, gdy skrępowany w wozie przyszedł do zmysłów, przebywał dziwną w sobie zmianę. Czuł dojmujący ból fizyczny; bolało go całe ciało i z osobna każda kosteczka, ale w duszy, po chwilowem uniesieniu rozpaczy, przychodziło uspokojenie. Zrazu myśli plątały się w mózgu bezładnie, rwały się, wylatywały jak ptak spłoszony i nie wracały. Gdy skrępowany w wozie leżał, zduszony i zgnieciony, zdawało mu się, że umrze, przyzywał śmierci bez żalu; żegnał w myśli i błogosławił małżonkę i dzieci; czasami w gorączce, słyszał wyraźnie płacz Krysia.. własne, głuche łkanie, które mu pierś rozrywało, brał za płacz dziecka i tulił je pieszczotliwie:

— Nie płacz, synku, nie płacz! — powtarzał szeptem. Przymykał oczy i wpadał w ciężki sen.

Nagle, w Jabłonnej, owionęło go zimne powietrze i ocuciło. Dźwigano go z wozu i usiłowano wsadzić na konia. On jęczał z bólu, obezwładniały; dźwigano go z trudem, a on nie miał woli żadnym ruchem im dopomódz. Oczy zawarł... patrzeć nawet nie chciał... Słyszał gniewne okrzyki Lehndorffa, który mu nakazywał milczenie i śmiercią groził, słyszał naigrawania się szyderskie Hugona, ale te głosy zdawały mu się dalekie, zgłuszone, obojętne. Odpowiedział Lehndorffowi, sam nie wiedząc, co mówi. Wiązano go; na opuchnięte nogi i zgniecione ręce nakładano pęta, on zaś poddawał się temu bez oporu, jęczał jeno głucho. — Ruszono wreszcie w dalszą drogę. Zrazu ruch konia, odbijający się dotkliwie w jego zbolałem ciele i sama świeżość powietrza wprawiały go w omdlenie. Podano mu wina, on je pił chciwie, spragniony i na moment oczy otworzył.

Był ranek słoneczny; promienie słońca przysłaniała przejrzysta mgła. Świeży śnieg iskrzył się, migotał, zdawał się poruszać, że okryta nim równina wyglądała jak wielkie, falujące jezioro. W oddali widnieje pasmo lasów, z drzewami, okrytemi szronem, w mgle promiennej, zdawało się warownym grodem o dziwacznych kształtach. Przydrożne drzewa chyliły nisko, obciążone szronem gałęzie, jakby dawały pokłon przejeżdżającemu jeńcowi. Cisza. Słychać jeno krakanie wron, krążących ponad drzewami gromadą i głuchy chrzęst spadającego z gałęzi szronu.

Ani na Lehndorffa, ani na Hugona, ani na całą otaczającą go zgraję, Kalkstein nie patrzył. Nabiegłe krwią oczy podniósł w górę i napawał je blaskiem: otworzył spalone usta i pił powietrze, wciągał je do zdławionej piersi, a czuł, że mu się serce otwiera.

— Boże, Boże, — szepnął — jaką Ty piękność dałeś światu i jaki spokój...

Rzecz dziwna. Nie czuł teraz w sobie żadnej nienawiści, żadnego gniewu. Zmieszane głosy swoich oprawców słyszał ciągle, ale one nie obudzały w nim żadnego innego uczucia, prócz żalu, że niesfornym gwarem mącą rozkoszną ciszę.

Po drodze, a zwłaszcza na popasach, gromadziły się ciągle wokół nich tłumy ludzi, ciekawych, kogo to wiozą. Lehndorff i Montgoméry coś im wówczas tłómaczyli, a Kalkstein raz usłyszał, jak wśród tłumu tego podnosiły się złorzeczenia.

— Dobrze mu tak! — wołano — niech zginie zdrajca!

Jemu zaś serce skoczyło w piersi. Wyprostował się, że aż powrozy trzasły, głową rzucił i krzyknął:

— Nie!

Zadziwił go własny głos jego; ochrypły a przeraźliwy jak jęk.

Lehndorff poskoczył ku niemu i, przykładając mu znowu lufę pistoletu do czoła:

— Milcz! — wrzasnął.

Po raz pierwszy spojrzał nań Kalkstein, swemi zakrwawionemi oczyma, a w tym wzroku musiała być siła dziwnie ogromna, gdyż Lehndorff wytrzymać go nie mógł i zwracając się ku swoim:

— W drogę! — rozkazał.

Odtąd zatrzymywano się coraz mniej, a dążono coraz śpieszniej. Znowu kilka koni padło i musiano inne kupować. Aż dopiero dnia 1 grudnia zrana ujrzał Kalkstein srebrną wstęgę Nogatu, wijącą się pomiędzy wsiami Szonowem a Willenbergiem.

— Granica! — mruknął Lehndorff do Hugona — żebyż ją przebyć!.. Pułkownik Flemming z posiłkami pewnie tam czeka...

Montgoméry żachnął się niecierpliwie.

— Po co nam to! — odparł — Po co było żądać posiłków? Wobec elektora taka podzielona zasługa nie znaczy nic... A my dalibyśmy sobie radę sami!

Ale Lehndorff był innego zdania.

— Lepiej — rzekł — podzielić zasługę, niż całą stracić. Ja mam przeczucia złe.. chciałbym już być w Willenbergu. My sami z tymi zmordowanymi końmi i omdlałymi ludźmi nie oparlibyśmy się i dziesięciu junakom...

(Ciąg dalszy nastąpi).

świadczą ostatnie doniesienia, wedle których istotnie inżynierowie transwalscy wedle troskliwie opracowanego planu, podminowują miasto Johannesburg. Nadto wyraził się prezydent Krüger, że tylko po gruzach Johannesburgu poprowadzi Anglików droga do Pretoryi. By pojąć zaniepokojenie opinii publicznej w Anglii, wystarczy przypomnieć, że prywatna własność obywateli angielskich, osiadłych w Johannesburgu, przedstawia wartość przeszło pięćdziesięciu milionów funtów szterlingów, czyli prawie 1½ miliarda koron austryackich, dlatego też pisma londyńskie nazywają ten plan Boerów szatańskiem, barbarzyńskiem pogwałceniem wszelkich zwyczajów wojennych narodów cywilizowanych i wzywają rząd, aby zapobiegł tej katastrofie. W parlamencie wniesiono odpowiednią interpelacyę, a minister kolonii Chamberlain odpowiedział, że istotnie otrzymał wiadomość o groźbie Boerów, iż w razie najazdu na Transwaal zniszczą wszystkie główne budynki w Johannesburgu, tudzież maszyny i urządzenia we wszystkich kopalniach złota i że rząd angielski bardzo gorliwie zajmuje się tą sprawą. Nadto dodał p. Chamberlain, że zaraz po wybuchu wojny gabinet angielski oświadczył prezydentowi Krugerowi, iż oczekuje od niego i od jego rządu, poszanowania życia i własności wszystkich osób prywatnych, nie biorących udziału w wojnie i że osobiście czyni go odpowiedzialnym za wypadki niezgodne ze zwyczajami narodów cywilizowanych. Boerowie rozumują jednak w ten sposób, że zniszczenie miasta Johannesburgu i jego bogactw będzie zaszachowaniem armii angielskiej w pochodzie na Pretoryę i utrudnieniem jej dalszego prowadzenia wojny, a zatem jest ze względów strategicznych zarządzeniem tak samo dozwolonem i wskazanem, jak burzenie mostów kolejowych i telegrafów.

A zatem bądź co bądź los miasta Johannesburga wisi na włosku, a osiadłym tam milionerom angielskim, kupcom, restauratorom i rzemieślnikom, jednem słowem wszystkim uitlenderom grozi ruina. Powstanie tego miasta i jego szybki rozwój są zaiste jedyne w swym rodzaju. Nie ma jeszcze dwudziestu lat, jak na polach Witwatersrandu odkryto bajecznie obfite pokłady złota. Wiadomość o tem zelektryzowała świat cały i wnet rozpoczęła się formalna wędrówka do południowej Afryki. W pośrodku odkrytych lub przypuszczalnych dopiero pokładów złota powstało, rzecby można, przez noc miasto Johannesburg, zwane powszechnie „miastem złotem" (Golden City). Grunt był własnością rządu transwaalskiego, który też bezzwłocznie rozpoczął napływającym ze wszech stron poszukiwaczom złota sprzedawać parcele budowlane w drodze licytacyi w ten sposób, że nabywca oprócz jednorazowej sumy musiał zobowiązać się płacić także stałą roczną daninę. To był początek dzisiejszego Johannesburgu, który z małej osady Kafrów stał się w ciągu kilku lat pierwszorzędnem miastem handlowem i przemysłowem i prześcignął znacznie stolicę państwa, Pretoryę. Początkowo były tam grunta budowlane tanie, w miarę jednak wzmagania się ludności i otwierania coraz to nowych kopalń złota nastała równocześnie ze spekulacyą giełdową na targach europejskich w akcyach tych kopalń prawdziwie dzika spekulacya budowlana na miejscu, w Johannesburgu, tak dalece, że na niektórych ulicach i placach tamtejszych były grunta budowlane znacznie droższe niż w Londynie lub Paryżu. Kilkopiętrowe domy, których ściany zbudowane były na razie z blachy żelaznej, pocynkowanej, hotele, olbrzymie magazyny towarów i tym podobne budynki wyrastały niemal z pod ziemi jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, jakkolwiek sprowadzenie materyałów budowlanych, brykami ciągnionemi przez kilkanaście par wołów z najbliższych stacyi kolejowych Ladysmith lub Kimberley, oddalonych o 250 do 300 mil angielskich, połączone było z niesłychanemi trudnościami i pochłaniało bajeczne sumy. Ale pieniądz nie odgrywał w Johannesburgu w pierwszem stadyum jego rozwoju żadnej roli, bo każdy mieszkaniec jego marzył o tem, że w ciągu roku lub dwóch zostanie milionerem. W roku 1887 założono miasto Johannesburg, a już w następnym roku miało ono cały szereg okazałych budynków publicznych. Wszystkie banki, mające siedzibę w południowej Afryce, założyły w Johannesburgu swe filie, a stosunki handlowe tego miasta, które dawniej kończyły się w Kimberleyu, dziś sięgają aż do Paryża, Londynu, Berlina i Nowego Jorku. Z Johannesburgu też wyszła spekulacya giełdowa w afrykańskich akcyach kopalnianych, która od kilku lat już grasuje w Europie, a na której tysiące ludzi zrobiło majątki, albo je straciło. Nadmienić też należy, że posiadacze akcyj rozmaitych towarzystw górniczych w Witwatersrandzie, mających swą siedzibę w Johannesburgu, otrzymali w ostatnich latach dziesięciu, tytułem dywidendy przeszło 46 milionów funtów szterlingów, czyli prawie miliard koron austryackich, nie licząc [illegible] zysków, jakie im przyniosła spekulacya giełdowa. Obecnie wskutek wojny są akcyonaryusze „na dyecie", ale mają nadzieję, że w najbliższych latach odbiją sobie sowicie tegoroczny ubytek w dochodach, czyli dywidendzie, że Boerowie nie spełnią swej groźby i nie przemienią Johannesburga z miasta złotego w miasto ruin.

Co i o czem piszą.

Jakby na komendę wszystkie pisma polskie zajmują się teraz Galicyą, rozpaczają nad jej strasznym losem, przepowiadają jej okropną przyszłość i budzą w ziomkach naszych pod innemi zaborami mniemanie, że kraj nasz stoi nad brzegiem przepaści, w którą lada chwila runie. A doczekaliśmy się tak fatalnej opinii dzięki tylko temu, że znalazło się kilku rzezimieszków, którzy okradli Kasę oszczędności, a było kilku innych, którzy defraudowali nie mniejsze sumy w instytucyach Towarzystw zaliczkowych i [illegible], którzy nadużyli zaufania swoich klientów, lub swoich lekkomyślnych wierzycieli. W każdym innym kraju dzieją się podobne nadużycia, nawet znacznie większe, a przecież to żadnego narodu, ani społeczeństwa nie kompromituje. Dlaczegóż miałoby to kompromitować Galicyę? Czy dlatego, że ci panowie, którzy się tych nadużyć dopuścili, odgrywali wybitną polityczną rolę, i byli chlubą stronnictwa demokratycznego?

Ale przecież i w innych społeczeństwach się zdarza, że jakiś wybitny mąż na polu politycznym okazał się w końcu zwykłym złodziejem, jednakże faktu tego nikt nie rozciągał na cały naród, [illegible] nazywał złodziejem, że idzie ku przepaści. Dlaczegóż Galicya stanowić ma wyjątek? To też słusznie Bolesław Prus bierze nas w obronę w ostatniej swej Kronice i wypowiada zdanie, że kraj nasz jest pełnym żywotności.

Dowodem tej żywotności — pisze Prus — jest to, że w każdej gałęzi życia społecznego widzimy postęp. Gdy ludność z roku na rok wzrasta o 1 procent, liczba uczniów szkół ludowych zwiększa się o 5 procent rocznie, liczba [illegible] o 4 pr., [illegible] o 6 pr., wkłady w kasach oszczędności o 8 pr., liczba depesz telegraficznych o 6 pr. W innych gałęziach postęp jest jeszcze większy. Liczba czytelń wzrasta o 12 pr. rocznie, ilość kółek rolniczych o 18 pr., ilość pożyczek pocztowych o 18 pr., liczba członków Towarzystw zaliczkowych i kredytowych o 25 pr.

Pomyślnych takich [illegible] znacznie więcej, a wszystkie one dowodzą, że — społeczeństwo galicyjskie żyje i postępuje.

Lecz obok pomyślnych, spotykamy zjawiska, świadczące w sposób niezbity, że Galicya jest chorym organizmem. Długi wzrastają tam o 12 pr. rocznie, a spłata ich tylko o 7 pr.; właściwie zatem zwiększa się obdłużenie kraju...

Ale najciekawszem i bodaj, że najgroźniejszem zjawiskiem, jest — nadzwyczajne [illegible] własności ziemskiej. Liczba sprzedawanych nieruchomości, z roku na rok, wzrasta o 133 pr., to jest 60 razy prędzej aniżeli w Austryi. W całej bowiem Austryi liczba sprzedawanych nieruchomości wzrasta tylko o 2 [illegible] procent...

To szybkie przechodzenie ziemi z rąk do rąk, daje jej coraz nowych właścicieli; czy jednak będą oni lepszymi od dotychczasowych? czy kraj zyska na tem? na to pytania, na które nie potrafię odpowiedzieć.

Dobrobyt ludności galicyjskiej wiele pozostawia do życzenia. Wprawdzie na rodzinę chłopską przypada średnio około 10 morgów gruntu, ale uprawa zbóż zapewnia dorosłemu człowiekowi zaledwie 20 centów dziennego dochodu. Bo też i morg ziemi w Galicyi wydaje prawie o korzec zboża mniej, aniżeli przeciętnie w Austryi.

Jednem ze źródeł zatargów między chatą a dworem jest las. Oto i teraz, przed kilkonastoma dniami, słyszeliśmy o napaści chłopów na las właściciela większego w Bocheńskiem. Przyczyną jest brak drzewa. Kiedy bowiem dwór posiada lasu około 600 morgów, na sadybę chłopską przypada zaledwie piąta część morga, czyli 3.000 razy mniej. Nie usprawiedliwia to faktu napaści, ale go wyjaśnia.

Ponieważ chłopi są biedni, więc i kraj musi być biedny. a stan ten potęguje się bardzo słabym rozwojem przemysłu. Kiedy w całej Austryi ludność zajmująca się przemysłem tworzy 21 prc. ogółu mieszkańców, w Galicyi zaledwie 6 prc. ludności pracuje w przemyśle. A ponieważ w Galicyi robotnik przemysłowy zarabia o 146 guld. rocznie więcej, aniżeli rolny, więc gdyby w Galicyi stosunek ludności przemysłowej wzrósł do 21 prc., roczny dochód społeczeństwa podniósłby się o kilkadziesiąt milionów guldenów.

Tymczasem jednak nie zanosi się na rozwój przemysłu, może z powodu braku odpowiednich materyałów surowych, a może i z powodu dziwnego kierunku edukacyi publicznej. Podczas gdy w całej Austryi na 100 uczniów gimnazyum wypada przecięciowo 44 uczniów szkół realnych, w Galicyi na 100 gimnazistów liczą tylko 6(!) realistów, czyli — przeszło siedm razy mniej...

Nadto we wszystkich szkołach przemysłowych całej Austryi Polaków jest tylko 7 prc., a powinno być 16 prc., zaś w szkołach handlowych zaledwie 1 (!) prc. Tylko w wyższych szkołach technicznych Polacy tworzą 15 prc., co odpowiada ich procentowemu stosunkowi w państwie. Znaczy, że Polacy, w dziedzinie przemysłu, dążą do najwydatniejszych stanowisk, co nie dowodzi praktyczności.

Z Rusinami jest bez porównania gorzej.

Teraz możemy utworzyć sobie obraz galicyjskich stosunków w najogólniejszych zarysach.

Ponieważ w Galicyi przemysł jest mniej niż słabo rozwinięty, co ogólne dochody społeczeństwa zmniejsza o kilkadziesiąt milionów guld. rocznie; ponieważ rolnik na własnym zagonie może wydawać na siebie tylko 20 ct. i mniej dziennie, za co musi wykarmić się, odziać, opalić izbę, więc — ogół ludności galicyjskiej żyje w biedzie, żyje krótko, nie może pracować w sposób natężony i musi szukać zarobków po za krajem. A ponieważ inteligencya galicyjska kształci się przeważnie, jeżeli nie wyłącznie, w gimnazyach, co robi ludzi mało zdolnymi do pracy samodzielnej, więc — obok wielomilionowego proletaryatu wiejskiego i miejskiego wytwarza się tam jeszcze wielotysięczny proletaryat inteligencyi. Dzięki czemu wszelkie idee krańcowe mogą tam rozporządzać nietylko bardzo liczną armią szeregowców, ale i pokaźnym oficerskim korpusem.

Ludzie wyobrażają sobie, że, aby zakwitnął socyalizm, potrzeba wysoko rozwiniętego przemysłu. Galicya jest dowodem, że brak przemysłu i niski stan rolnictwa, wytwarza dla socyalizmu jak najlepszy materyał.

Mały Feljeton.

Odeszła...

(Wspomnienie).

Stara była, pomarszczona, drżąca i wychudła.. włosy jak śnieg białe, a uśmiech pełen słodyczy, dobroci, z jej pobladłych warg nie schodził.

W czarnej, jedwabnej sukni, z fioletową wstążką przy białym czepeczku, który jej poczciwą, łagodną twarz, jakby aureolą światłości anielskiej okalał, siadywała w wysokim fotelu otoczona haftowanemi poduszkami, z których każda była pamiątką miłą, lub darem nowym i przesuwała swoje białe, przeźroczyste palce po płatkach płótna, które machinalnie strzępiła — dla chorych i biednych, jak sądziła zawsze.

Było to jej ulubione zajęcie, a myśl jej wtedy biegła daleko... hen! w dawne lata... w dawne wspomnienia... w prześnione marzenia...

A marzenia te były radosne, lub bolesne na przemian, bo czasem to uśmiech błogi usta jej rozchylił, twarz pokrytą zmarszczkami rozjaśnił, to znowu łza cicha z wybladłych, modrych źrenic stoczyła się zwolna, gubiąc się w fałdach jedwabiu i koronki.

Stara była... pomarszczona... drżąca... a tak bardzo ukochana... tak bardzo potrzebna, tak bardzo droga sercom do niej przywiązanym! A między temi, co ją matką, babką, i prababką nazywali, było serce jedno, serce córki oddane jej z bezgraniczną miłością, z zupełnem zaparciem siebie, z zapomnieniem o sobie i o wszystkiem, co się Jej, tej matki umiłowanej nie tyczyło, co Nią nie było! — A była to miłość nieziemska i nieludzka, taka w niej mieściła się siła i moc i jasność i świętość i poświęcenie... to była miłość aniołów w niebie, tak była czystą, promienną, taką bez cienia i skazy ziemskiej!..

I miłość ta dnie żywota staruszki przedłużała cudownie, miłość tę ona odczuwała wszystkiemi fibrami swego jestestwa, wdychała ją w siebie, wchłaniała wszystkiemi zmysłami ciała i duszy, które zwolna szarą mgłą starości okrywać się poczynały.

I zdawało się, że miłość owa bezdenna, a tak święta, na ziemi tej zatrzyma ją długo jeszcze... bardzo długo, wiek cały... że jej odejść nie da, że drapieżnym szponom śmierci wydrzeć jej nawet potrafi!...

.... A jednak odeszła!...

Nie pomogły wysiłki nadludzkie i modły gorące, i łzy ciche, a rzewne... nie pomogły... odeszła!...

I próżny stoi fotel, na którym siadywała zawsze.. a białe płatki płótna leżą nieruszane na miejscu dawnem, a ze ścian wieje pustka gnębiąca... chłód mrożący... i smutek bezdenny, co duszę targa.. w serce się wtłacza... i w mózg się wpija...

Stara była... pomarszczona... drżąca, a tak potrzebna!... skupiali się w około niej wszyscy i miłośnie w jej łagodną, miłą, ładną zawsze, mimo lat i zmarszczek i siwizny drogą twarz spoglądali... Była ogniskiem rodzinnem, ku któremu tęsknie zwracali się ci, których mrożący podmuch wiatru przeciwności życia owiał niespodzianie... była ogniwem, skuwającem mister nie liczne pierścienie kilku pokoleń.

Jej mała, wychudła, siatką błękitnych żyłek porysowana dłoń, do biednych i wydziedziczonych wyciągała się chętnie z pomocą, rada by świat cały do swej macierzyńskiej piersi przygarnąć, wszystkich głodnych nakarmić, smutnym uśmiech szczęścia na lica sprowadzić!...

Tak mało zajmowała miejsca w tym dużym, wysokim fotelu, na którym zawsze siadywała, a taka po niej pustka olbrzymia... a taki obszar tęsknoty... taka bezdeń bólu...

Czemu odeszła?...

Nęciłyż ją pienia aniołów, lub może brzemię życia było już za ciężkie na jej stare, drżące ramiona?...

Za małoż jej było tej miłości bezgranicznej a ofiarnej i tylu serc przywiązanych do niej szczerze?... A może zatęskniła tylko za temi ze swoich bliskich, którzy oddawna wyprzedzili ją w świat inny, tajemnic pełny, kędy spokój wieczny, gdzie łez nie ma i bólów, ani tęsknoty, ani smutku, ani cierpienia, ani walki, ani zawodów...

Zapragnęła zobaczyć się już z nimi... i odeszła...

Cicho... spokojnie, westchnęła tylko... i odeszła.. na.. zawsze!...

Antonina Matuszewic.

KRONIKA.

Lwów 4 kwietnia.

Zdrowie ks. metropolity Kuiławskiego w ostatnich dniach znów się pogorszyło. Pacyent jest bardzo osłabiony i spoczywa prawie nieruchomo na łóżku, a obrzęk nie ustępuje.

Wiadomości urzędowe. Cesarz zamianował posiadającego tytuł radzcy wyższego sądu krajowego sekretarza Najwyższego Trybunału sądowego Karola Kunza, radzcą wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Cesarz ułaskawił skazaną na śmierć za dzieciobójstwo Zofię Olszewską z Przysietnicy w Nowosądeckiem; najwyższy trybunał wymierzył jej karę 10 lat ciężkiego więzienia. Jak sobie czytelnicy nasi przypomną, sędziowie przysięgli w Nowym Sączu, którzy Olszewską sądzili, po wydaniu potępiającego werdyktu, orzeczenie swe cofnęli i domagali się rozpisania nowej rozprawy, motywując to żądanie tem, że nie wiedzieli, iż werdykt ich sprowadzi na podsądną karę śmierci.

Konkursa rozpisują: Dyrekcya poczt i telegrafów na posady ekspedyentów: a) za kaucyą 400 koron: w Mużyłowicach pow. jaworowskiego z poborami 380 K., w Łuczycach w pow. sokalskim z poborami 380 K., w Łabowej w pow. nowosądeckim z poborami 520 K.; b) za kaucyą 600 K.: w Boryniczach pow. bobreckiego z poborami 3000 K.; ponadto każdy z tych ekspedyentów otrzyma wynagrodzenie na posłańców pieszych, które będzie później oznaczone. — Dyrekcya lwowskiej policyi na posadę strażnika cywilno-policyjnego z poborami 1160 K.; termin do 10 maja.

Bankructwo. Sąd krajowy w Krakowie otworzył konkurs do majątku Dawida Parisera i Mojżesza Gleitzmana, nieprotokołowanych kupców w Krakowie.

Likwidacya banku kredytowego. Z powodu zażaleń na likwidacyę banku kredytowego, namiestnictwo otrzymało z ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu polecenie dokładnego zbadania stanu rzeczy, w szczególności zaś ministerstwo skarbu ustanowiło dla Banku kredytowego w likwidacyi specyalnego komisarza rządowego w osobie starosty Hołodyńskiego, który dotychczas był komisarzem lwowskiej filii Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

Kartel szpagatowy. Galicyjscy handlarze szpagatu zawiązali konsorcyum finansowe, które wykupiło z większych składów wszystek szpagat, aby handlować nim po cenie ustanowionej wedle swej własnej, przemożnej woli. Już dziś szpagat jest we Lwowie droższy niż dawniej, a wkrótce zabraknie go w handlach zupełnie, dopóki kartelowcy nie wypuszczą w handel swoich zapasów po nowych cenach.

Sprawa Wawelu. *Głos narodu* otrzymał z Wiednia wiadomość prywatną, iż minister wojny w porozumieniu z ministrem skarbu zgodził się na wszelkie warunki, proponowane przez Wydział krajowy co do opróżnienia przez wojsko Zamku królewskiego na Wawelu, a przeto sprawę można uważać za ukończoną w pertraktacyach całkowicie i usunięcie z Wawelu koszar i szpitala nastąpi już niebawem.

Miejska komisya artystyczna odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie dla postawienia wniosku co do oferty o dzierżawę nowego teatru. Po referencie, prof. Ciesielskim, przemawiali w dyskusyi pp. dr. Rydygier, prof. Thullie i p. dr. Lilien, którzy zgodnie oświadczyli się za ofertą p. Hellera. Dalszy ciąg obrad odbędzie się dziś.

Kongres tuberkulistów pod protektoratem królowej włoskiej obradować będzie od 25 do 28 bm. w Neapolu.

Pytlasiński może się obecnie uważać za pierwszego siłacza europejskiego, bo wyzywający go do walki atleta francuski Pons stchórzył i i wcale się nie stawił, a na ostatnim konkursie siłaczy w Warszawie najwięcej zwycięstw odniósł właśnie nasz rodak, Pytlasiński; walczył on bowiem 10 razy, a z tych pokonał 9 razy; p. Petroff walczył 10 razy, pokonał 8; p. Mustafa walczył 6 razy, pokonał 4; p. Wasilewski wreszcie walczył 9 razy, a zwyciężył tylko 5, w czterech walkach został pokonany.

„Los von Rom!", hasło rzucone przez nowoczesnego apostoła protestantyzmu, Schönerera, znajduje posłuch tylko u nielicznych zwolenników tej propagandy polityczno religijnej. W Cieplicach czeskich w tym roku 150 katolików przeszło na protestantyzm, ale straty tej Kościół katolicki nie ma powodu żałować, bo kto dla szowinizmu politycznego zmienia religię, ten ani nie był ani nie będzie twardym w tej czy owej wierze religijnej.

Fałszywe paszporty krążą teraz masami wśród włościaństwa galicyjskiego, emigrującego do Prus i do Ameryki. Wczoraj na dworcu kolejowym w Krakowie przytrzymano ośmiu emigrantów obojga płci z paszportami fałszywymi. Wartoby przecież energicznie zabrać się do wyśledzenia tych, którzy zawodowo uprawiają fałszerstwo paszportów i narażają tem ubogich zarobników na straty i zawody.

Tow. ratunkowe udzieliło w marcu ratunku w 282 wypadkach, z czego 114 przypada na zaopatrzenie ran ciętych, darzych i tłuczonych i dartomiażdżonych.

Za wynalezienie mordercy studenta Wintera w Chojnicach nagrodę podwyższono już do 6.200 marek.

Zamknięcie teatru żydowskiego. W Warszawie niejaki Weissfeld, utrzymujący trupę aktorów żydowskich, otrzymał przed kilku laty pozwolenie na dawanie przedstawień teatralnych w języku niemieckim. Ponieważ jednak widowiska te nie cieszyły się powodzeniem wśród publiczności żydowskiej, przeto, uwzględniając jej gusta, p. Weissfeld rozpoczął dawać przedstawienia w żargonie żydowskim. Obecnie z rozporządzenia władzy wyższej, teatr p. Weissfelda zamknięto i zabroniono na przyszłość zarówno jemu, jak i wszystkim innym przedsiębiorcom teatralnym dawania przedstawień w żargonie.

Podbipięta kanonizowany. W Zbarażu krąży wśród ludu legenda, że na placu t. zw. farnym, na którym obecnie gmina chce budować szkołę, spoczywają zwłoki „świętego Podbipięty". Lud wierzy w to tak uparcie, że nie pozwala na „profanacyę" tego „świętego miejsca" przez wybudowanie szkoły. Jeszcze za czasów niepodległości Polski, miał, według podania, stać na tym placu kościół, który podczas oblężenia Zbaraża przez Chmielnickiego, został zupełnie zniszczony. Później przeszłość historyczna tego placu poszła w zapomnienie i plac ten był składem materyałów i śmieciskiem dla sąsiednich domów żydowskich. Dziś, kiedy gmina odebrawszy plac ów w posiadanie, zamierza przygotować teren pod budowę, lud, omamiony przez przeciwników szkoły, uwierzył w sklecona bajkę, spieszy masami na plac farny i na klęczkach zanosi modły do Boga, by nie zezwolił wyrwać im z pod stóp „świętego miejsca".

Szkoła bez zadań i bez książek utworzoną została w Kopenhadze. Założyło ją „Towarzystwo duńskie" a dnia 3 z. m. nastąpiło uroczyste jej otwarcie, na którem przemawiał profesor uniwersytetu Harald Höffding. Organizacya szkoły łączy się ze znaną skandynawską nauką *slöjd*'u. Gdy uczniowie zajęci są robotami ręcznemi z drzewa, nauczyciele wykładają im arytmetykę i języki; do domu zaś zadań żadnych nie dają i z książek uczyć się nie każą. Pomysł szkoły takiej powziął znany pisarz pedagogiczny, Starcke, a „Towarzystwo duńskie" pierwsze urzeczywistniło plan ten na próbę.

Zmarli. W Klebanówce dekanatu zbaraskiego ks. Józef Drozdowski, gr. kat proboszcz, lat 72 wieku, a 48 kapłaństwa. — W Stanisławowie Stanisław Nałęcz Raczyński, b. właściciel dóbr, lat 68.— W Monasterzyskach Teodor Suchorowski, dyrektor szkoły ludowej, ozdobiony krzyżem zasługi za 40-letnią pracę nauczycielską, lat 65.

Ofiary. Pani Anna Czaykowska, właścicielka składu drzewa opałowego we Lwowie, stosownie do danego przyrzeczenia, iż od każdego sprzedanego sąga, złoży 20 h. na założenie w pobliżu Lwowa sanatoryum dla suchotników, nadesłała nam 3 K. 80 h. jako rabat od sprzedanych między 15 marca a 2 kwietnia 19 sągów. Dotychczas złożono na ten cel 178 K. 22 h.

Dla ucznia, który z powodu choroby utracił wszystkie lekcye, nadesłała p. Aniela Drzewiecka z Remenowa (koło Podlisek małych) 2 K., codzienni goście handlu p. Gruszki w Radymnie 2 K., p. B. z Żydaczowa 4 K., Władysław Michałowski 2 K., M. Padoch 1 K., K. Madurowicz 2 K. (wszyscy z Połowców koło Dżuryna), W. M. ze Lwowa 5 K.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +1, w poł. +3 R. Bar. 764. Podnosi się. Pochmurno.

W szkole.

Nauczyciel. Gapski, powiedz mi, ile kilogram cukru będzie miał gramów?

Gapski. A w czyim sklepie, panie profesorze?

Myśli.

Pomiędzy prawdziwem cierpieniem a grymasami jest ta różnica, że cierpienie milczy, a grymasy robią wiele hałasu o nic.

Romansowo usposobionego starego kawalera można porównać do bodiaka, bo czepia się każdej spódnicy.

Konsylium jest to dla chorego wyrok śmierci, dla lekarzy — podwójne honoraryum.

Księżyc dlatego jest tak blady, że kocha się w naszej planecie, a przeznaczenie trzyma go ciągle w oddaleniu.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś we środę po raz 1-szy „Futro bobrowe", komedya w 4 aktach G. Hauptmana. We czwartek przedostatnie przedstawienie operowe w tym sezonie: „Straszny dwór", opera narodowa w 4 aktach Stan. Moniuszki; pożegnalny występ Aleks. Myszugi. W piątek „Futro bobrowe". W sobotę po południu „Wicek i Wacek", komedya w 4 aktach Zygm Przybylskiego, wieczorem ostatnie przedstawienie operowe: „Lohengrin", wielka opera w 3 aktach Wagnera, z panną Bohuss w partyi Elzy. W niedzielę po południu „Sztygar", opera komiczna w 3 aktach Zellera, wieczorem „Jarmark małżeński", krotochwila w 3 aktach J. Okonkowskiego i „Drużba", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj wystawiono po raz pierwszy w tym sezonie melodyjną operę Donizettiego „Favoritę". Partyę tytułową odśpiewała debiutantka panna Nina Boyary. Był to jej pierwszy występ na deskach teatralnych i tem się widocznie tłumaczy, że przez cały wieczór nie odstępowała jej trema, ta największa nieprzyjaciółka początkujących artystek. Ona to sprawiła, że panna Boyary, której głos w niższym rejestrze brzmiał pięknie i bardzo dodatnie wywierał na słuchaczach wrażenie, intonowała fałszywie, ilekroć sięgała do rejestru wyższego. Oczywiście niepowodzenie to jeszcze potęgowało zmięszanie młodej śpiewaczki. A szkoda było, bo panna Boyary posiada zresztą wszystkie warunki na znakomitą artystkę: wielką inteligencyę wogóle a muzyczną specyalnie, temperament sceniczny, grę pełną zrozumienia i dystynkcyi, ujmującą powierzchowność, wykwintne ruchy i sympatyczny głos mezzosopranowy. Pamięciowo opanowała rolę swą doskonale i wogóle wszystko byłoby dobrze, gdyby nie owa fatalna intonacya, o której wspomnieliśmy wyżej. Jesteśmy głęboko przekonani, że następny występ tej młodej adeptki sztuki będzie już uwieńczony zupełnem powodzeniem. W roli Fernanda zbierał p. Myszuga huczne a tak zasłużone oklaski. Jak wiadomo, artysta liczy partyę tę do swych najpiękniejszych kreacyi. Bardzo dobrze odśpiewał także p. Szymański partyę księcia Alfonsa, oraz pani Kasprowiczowa rolę Inez, p. Malawski Gaspara i p. Zegarkowski w zastępstwie p. Jeromina partyę Baltazara. Teatr był pełny.

§ **„Meloman"**, miesięcznik muzyczny nutowy, zajął już w drugim, bieżącym roku, swego istnienia stanowisko bardzo wydatne w naszem piśmiennictwie artystycznem. Czasopismo prowadzone nader sumiennie, przytem niezwykle tanio, rozwija się coraz bardziej i obejmuje coraz szerszy zakres. Wielką zasługą *Melomana* jest to, że od początku swego istnienia uwzględniał zawsze i na pierwszy plan wysuwał autorów swojskich. Zapoznawał on szeroki ogół z najnowszymi utworami znakomitych kompozytorów polskich, a jednocześnie nie odmawiał miejsca i talentom początkującym, młodszym. Zeszłoroczny komplet *Melomana* może służyć za dowód, jak sumiennie i starannie czasopismo to wzbogaca nasze piśmiennictwo muzyczne. Obok utworów swojskich, *Meloman* daje i najwybitniejsze nowości z zagranicznej literatury muzycznej.

W najnowszym zeszycie mamy trojakiego rodzaju kompozycye: na fortepian, na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu i do śpiewu. Znajdujemy tu utwory Paderewskiego, Mascagniego, Münchheimera, Sonnenfelda, Noskowskiego, Konopaska, Dworzaczka, Zakrzewskiego, Nesslera, Wachsa, Vieu i Monti'ego. Obok wartości artystycznej czasopisma należy zwrócić uwagę na staranne bardzo wydanie i odbicie nut, które zdaniem znawców nie ustępują zagranicznym.

Meloman wychodzi w Warszawie; redakcya, jak się dowiadujemy, urządziła we Lwowie główny skład i ekspedycyę w pasażu Hausmana, celem ułatwienia prenumerowania i odbioru pisma.

Sejm.

(6 posiedzenie z 4 kwietnia).

Posiedzenie dzisiejsze zagaił marszałek o godzinie 10½ i zaraz na wstępie podał do wiadomości Sejmu, że na ostatniem posiedzeniu wniesioną została interpelacya (w sprawie konfiskaty *Wieku XX. Przyp. Red.*) zaopatrzona wprawdzie w przepisaną liczbę podpisów, której jednak on mimo to polecił nie odczytać. Uczynił zaś to dlatego, że zasadniczo jest tego zdania, iż interpelacye, zawierające dosłowny tekst skonfiskowanych artykułów dziennikarskich, nie mogą być odczytywane, gdyż Sejm nie jest na to, ażeby za pomocą jego obchodzić ustawy. Jeżeli ustawy te zostaną zniesione, w takim razie marszałek zastosuje się do tego, na razie jednak oświadcza, że jeżeli Sejm uchwałą swą nie da mu innej dyrektywy, to postępować będzie nadal tak, jak dotychczas. (Głosy: Bardzo słusznie!) Nadto oświadcza marszałek, że paragraf 79 regulaminu postanawia, że interpelacye mają być bezzwłocznie odczytane o tyle, o ile wniesione zostały przed otwarciem posiedzenia. Do tego przepisu będzie marszałek odtąd stosował się jak najskrupulatniej i interpelacye wniesione nie przed otwarciem, lecz w ciągu posiedzenia, poleci odczytywać dopiero na następnem posiedzeniu. Marszałek ma bowiem nietylko prawo, ale i obowiązek dokładnego zbadania treści interpelacyi.

Przy odczytywaniu spisu petycyi zabrał głos p. Andrzej **Potocki** i popierał petycyę grona konserwatorów Galicyi zachodniej o subwencyę na cele wydawnicze. P. **Bernadzikowski** popierał petycyę „Sokoła" bocheńskiego o subwencyę, a p. **Szwed** petycyę gminy m. Żywca o założenie szkoły realnej w tem mieście.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zażądał głosu JE. p. **Jaworski** i postawił nagły wniosek, ażeby w obec tego, że rok obecny jest jubileuszowym, że przypada w nim 90 ta rocznica urodzin Ojca św., polecić marszałkowi, by imieniem kraju złożył Ojcu św. wyrazy hołdu, czci i miłości. Nagłość wniosku uchwalono, poczem zabrał głos p. **Barwiński** i popierał gorąco sam wniosek p. Jaworskiego. **Wniosek ten przyjęto jednomyślnie.**

Następnie członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz** odpowiedział na interpelacyę p. Krempy co do rzekomych nadużyć, popełnionych przez p. Bastgena, dyrektora szkoły rolniczej w Czernichowie i oświadczył, że zarzuty przytoczone w tej interpelacyi nie są zgodne z prawdą. Z porządku dziennego odesłano do komisyi sanitarnej dodatkowe sprawozdanie Wydziału krajowego co do dalszej serwi okręgów sanitarnych w roku 1900, poczem p. **Rapoport** uzasadniał swój wniosek o poparcie żeglugi parowej na Wiśle. Wniosek p. Rapoporta opiewa jak następuje:

Sejm wzywa c. k. Rząd: 1) aby jak najspieszniej przystąpił do budowy przystani zimowej i handlowej na Wiśle pod Nadbrzeziem, budowę tę w jak najkrótszym czasie przeprowadził i potrzebną na ten cel kwotę w budżet na rok 1901 wstawił; 2) aby się postarał o usunięcie wszelkich przeszkód tamujących dotychczas rozwój żeglugi a w szczególności żeglugi parowej na Wiśle przez szybsze przeprowadzenie regulacyi koryta, przez wyznaczenie większych dotacyi rocznych na ten cel, przez zawarcie konwencyj z państwami ościennemi, mających unormować przepisy co do żeglugi, policyi rzecznej i t. p., wreszcie przez poparcie przedsiębiorstw, które by się zawiązały, celem rozwinięcia żeglugi parowej na Wiśle.

W uzasadnieniu swego wniosku wygłosił p. Rapoport dość długą i na rzeczowym materyale opartą mowę, w której podniósł między innemi różne korzyści handlowe, jakieby powstały dla kraju wskutek rozwoju żeglugi na Wiśle, zwłaszcza wobec wielkiego projektu kanałowego rządu niemieckiego, który liczy się także z tem, że kiedyś połączoną zostanie Wisła z Odrą. Wniosek odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Z kolei uzasadniał p. **Romanowicz** wniosek o reformę wyborczą, t. j. o stworzenie kuryi powszechnego głosowania z 30 mandatami, powiększenie liczby posłów z miast o 5, a z małych posiadłości o 4 i o zaprowadzenie we wszystkich kuryach wyborów bezpośrednich. W kuryi wielkiej własności, miast i izb handlowych ma się głosowanie odbywać tajnie, zaś w gminach wiejskich i w kuryi powszechnego głosowania ma być pozostawiona każdemu swoboda głosowania albo tajnie kartkami albo ustnie.

W uzasadnieniu tego wniosku rzekł p. Romanowicz, że ze stanowiska narodowego nie powinniśmy dopuścić do tego, ażeby podstawa Sejmu była ciaśniejszą niż Rady państwa.

Następnie dowodził mówca, że reprezen-

taoya miast w Sejmie jest niesprawiedliwie małą i nie odpowiada ani ich zaludnieniu, ani ich sile podatkowej, ani inteligencyi ich mieszkańców. Ludność miast galicyjskich liczy wedle spisu z r. 1890 około 1¹/₄ miliona mieszkańców, a zatem 21¹/₂% całej ludności Galicyi. Przeto przyjmując za podstawę cyfrę ludności należałoby się miastom 35 posłów, a mają ich tylko 28 już po ostatniem rozszerzeniu. Gdybyśmy cyfrę opłacanych podatków wzięli za podstawę, należałoby się miastom aż 47 posłów, gdyż wedle obliczenia mówcy, opłacają miasta Galicyi tytułem podatków bezpośrednich 7.766.000 koron, a zatem 30⁴/₅% całej sumy jaką płaci Galicya.

Co się zaś tyczy inteligencyi, to zdaniem mówcy, co najmniej wytrzymują miasta porównanie z każdą inną kuryą. Z tego wynika, że stronnictwo mówcy, domagając się powiększenia liczby posłów z miast o pięciu, jest w swych żądaniach bardzo skromne. Co zaś tyczy żądania zaprowadzenia kuryi powszechnego głosowania, tudzież bezpośrednich i tajnych wyborów, oświadcza mówca, że żądanie to postawiło stronnictwo jego po dojrzałej rozwadze i ponawiać je będzie aż do skutku. Zdaniem mówcy, przykład Niemiec poucza, że nie ma powodu obawiać się powszechnego głosowania. Przed 30 laty był socyalizm niemiecki rewolucyjny, a dziś dzięki powszechnemu głosowaniu wchodzi w organizacyę rządową i unaradawia się. Jeżeli nie rozszerzymy prawa wyborczego do Sejmu, to zdaniem p. Romanowicza nie możemy mieć czoła domagać się rozszerzenia praw tego Sejmu. Wniosek p. Romanowicza uchwalono odesłać do osobnej komisyi dla reformy wyborczej, złożonej z 12 członków.

Z kolei nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Zolia o wezwanie rządu, by należytość za telegramy do Rosyi została zniżona i by zniesiono obowiązek składania kaucyi na posłańców, a zaprowadzono stałe opłaty na posłańców. Wniosek ten odesłano do komisyi administracyjnej.

Z kolei motywował p. Rozwadowski wniosek o wydanie nowej ustawy leśnej. Wniosek ten opiewa:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby po zasięgnięciu zdania krajowych towarzystw gospodarskich przedłożył Sejmowi projekt ustawy leśnej, opartej na następujących zasadach: a) Polskie lasy na kategorye ma być [illegible] ich położeniem w górach, na podgórzu, na lotnych piaskach, lub na równinach urodzajnych. b) Sposób gospodarowania w lasach, oraz zakres działania władz pod względem kontroli nad tem gospodarstwem, ma być zależny od kategoryi, do której las należy, tak, aby lasy górskie pozostawały pod najściślejszą kontrolą i opieką władz, jako lasy ochronne — lasy na podgórzu podlegać mają także pewnym ograniczeniom pod względem eksploatacyi i przymusowi pod względem zalesienia, jakoteż lasy, rosnące na lotnych piaskach, zaś lasy, rosnące na gruntach urodzajnych o tyle tylko kontroli władz podlegać mają, o ile położenie gruntu pod lasem i jego jakość na zmianę kultury nie pozwala. c) Szczególną opiekę rozciągnąć należy nad lasami, położonymi u źródeł rzek, tudzież nad używaniem wód górskich do spławiania drzewa, aby właściciele gruntów niżej położonych zabezpieczyć od szkód, wynikających z bezwzględnej eksploatacyi rzek, potoków i lasów górskich. d) Wydawanie orzeczeń w sprawach kultury leśnej, powinno być przekazane osobnej komisyi krajowej, złożonej z reprezentantów władz autonomicznych i rządowych, urzędującej kolegialnie i decydującej większością głosów. Do urzędu komisyi krajowej powinno należeć podział lasów na kategorye, tudzież decyzya w sprawach karczunku, lub zalesień. e) [illegible]

[illegible]

W uzasadnieniu swego wniosku podniósł p. Rozwadowski, że [illegible] traktować.

Potem uzasadnił p. Andrzej Potocki swój wniosek, który opiewa:

Sejm wzywa Radę szkolną krajową, aby zaprowadziła [illegible] w szkołach ludowych [illegible]

W uzasadnieniu tego wniosku p. Potocki [illegible]

Następnie p. Wójcik uzasadnił wniosek o oznaczeniu w drodze ustawy maximum obszaru ziemi, jaki jednostka posiadać [illegible]

Ja tymczasem — rzekł p. Wójcik — moim wnioskiem nie wyrządzam nikomu krzywdy, nikogo na bruk nie wyrzucam, przeciwnie mój wniosek [illegible] Wójcik, [illegible] żyje w Galicyi 180 ludzi; chyba tylko w Ohinach panują gorsze stosunki, a tymczasem wielcy posiadacze mają w swem ręku ⁴/₁₀ całego kraju. — Nietykalność własności może sięgać tylko tak daleko, jak tego dobro publiczne wymaga, a jeżeli chcą konserwatyści jednym zamachem wywłaszczyć ⁴/₅ ludności włościańskiej, to mówca oświadcza im: „Nie tędy droga do dobrobytu". Nie należy sięgać ręką tam, gdzie jest mało, ale tam gdzie jest dużo. (Wesołość).

Mówca proponuje, aby z obszarów indemnizowanych, tz. odjętych latifundyom, potworzono 20-morgowe zagrody i oddano je włościanom. W końcu prosi mówca, aby wniosek jego traktowano na serio i wnosi o odesłanie go do komisyi agrarnej.

Za wnioskiem tym oświadczyło się jednak tylko 27 posłów, wobec czego upadł on w pierwszem czytaniu.

Z kolei uzasadnił p. Średniawski wniosek o budowę kolei wąskotorowej ze Swoszowic przez Myślenice do Lubnia.

Wniosek ten odesłano do komisyi kolejowej, zaś do budżetowej wniosek p. Nowakowskiego o przyznanie pogorzelcom w Torskach zasiłku 1000 koron.

Z kolei p. Skałkowski motywował wniosek o wezwanie rządu, aby celem położenia tamy pijaństwu, drobiazgową sprzedaż słodzonych napojów spirytusowych w naczyniach zamkniętych, zawierających pięć litrów, uznał jako przemysł koncesyonowany w myśl § 24 ustawy przemysłowej.

Mówca dowodził, że zbawienne usiłowania celem zwalczania pijaństwa, doznają w latach ostatnich coraz większych przeszkód ze strony handlarzy, którzy trudnią się sprzedażą słodzonych napojów spirytusowych w naczyniach zamkniętych, zawierających małe ilości płynu aż do 5 litrów. Nastręczanie takiej sposobności nabycia spirytualiów w ilościach drobnych zachęca niezmiernie do konsumcyi, a handel ten, traktowany dotychczas jako przemysł wolny, nie podlega żadnej kontroli władz, i jest narzędziem wyzysku ludności, a zarazem wywiera jak najgorszy wpływ na stosunki zdrowotne. Ograniczenie drobiazgowego handlu spirytualiami jest przeto rzeczą naglącą dla powstrzymania pijaństwa, a może to nastąpić tylko przez uznanie takiego handlu za przemysł koncesyonowany.

Godz. ¹/₄3, posiedzenie trwa dalej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 2 kwietnia.

(Z.) W sferach giełdowych zapanowała pewna otucha w lepszą przyszłość skutkiem akcyi wdrożonej przez izbę giełdową, a mającą na celu skłonić rząd do zajęcia życzliwszego stanowiska względem giełdy, a zwłaszcza do otoczenia interesów giełdowych większą opieką prawną [illegible]. Jeżeli nie wszystko, to może przecież bodaj część uda się wytargować od rządu, — tak rozumują spekulanci giełdowi i dlatego [illegible] zapatrują się na sytuacyę. Największy ruch panował dziś w walorach żelaznych. Kartel żelazny podwyższył bowiem cenę żelaza w sztabach i żelaza fasonowego o koronę na centnarze metrycznym, t. j. na 23 korony 40 halerzy za centnar. Przedsiębiorstwa hutnicze mogą więc liczyć w najbliższej przyszłości na większe zyski tem bardziej, że zamówień mają pod dostatkiem tak dużo, iż przyjmują tylko takie, w których termin dostawy wynosi co najmniej piętnaście tygodni.

Także w akcyach kopalń węgla przeważała zwyżkowa tendencya. Z akcyi bankowych podniosły się cokolwiek kredyty, w których arbitraż robił dosyć znaczne transakcye na rachunek Berlina. Sprawa utworzenia kartelu fabrykantów papieru pod egidą Zakładu kredytowego [illegible] fabryk porozumiało się już z Zakładem kredytowym co do ceny, za które ma je wykupić nowo założyć się mające towarzystwo, z kilku innemi zaś fabrykami toczą się rokowania. Oprócz kartelu fabrykantów papieru i celulozy zamierza Zakład kredytowy powołać do życia także drugie towarzystwo, mające być centralnem biurem sprzedaży papieru, a do którego przystąpiłyby wszystkie austryackie fabryki. — Z Berlina donoszą, że skutkiem znacznego zapotrzebowania gotówki na ultimo, wolna od podatku rezerwa banku państwowego, została zupełnie wyczerpana, a nadto musiał ten bank puścić w obieg opodatkowanych not za 240 milionów marek.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 234·75, węgierskie 182·25, Angliobanki 124·50, Uniony 149·50, Bankvereiny 135·25, Länderbanki 115·50, Ludwiki 100·65, Czerniowieckie 138·50, Elbethale 123 50, Renta papierowa 99 35, srebrna 99·20, austryacka złota 98·20, austr. renta wal. kor. 99·55, węgierska złota 97·10, węgierska renta wal. kor. 93·75, dukat 11·38, frankówka 19·26, marki 23·69, ruble 2·56—.

§ **Wiedeń 4 kwietnia.** Walne zebranie Zakładu kredytowego zatwierdziło zamknięcie rachunków za rok 1899 i oznaczyło dywidendę na 36 koron od akcyi. W dalszym ciągu uchwaliło przenieść 1,000.000 koron do nadzwyczajnego funduszu rezerwowego II, przyjęło proponowane zmiany statutu, udzieliło Radzie nadzorczej absolutoryum i wybrało do Rady nadzorczej Benedykta Eryka Hornbostela, Maurycego Lederera, Alfreda Lenza, Aleksandra Mereya, barona Ringhoffera

Sprawozdanie Banku rolniczego. Lwów dnia 4 kwietnia 1900. (Waluta koronowa).

Usposobienie nieco lepsze

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 7·— do 7·20, na termina 0·— do —·—, żyto gotowe 5·40 do 5 60, na termina —·— do —·—, owies obroczny gotowy 5·25 do 5·50, na termina 4 90 do 5·—, jęczmień pastewny 4·60 do 5·—, browarniany —·— do —·—, rzepak 10·75 do 11·25, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 5·— do 5·25, do gotowania 6·50 do 15·—, wyka 6·— do 7·—, bobik 5·20 do 5·50, hreczka —·— do —·—, kukurudza nowa —·— do —·—, stara —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— 000·—, koniczyna czerwona 70·— do 88·—, biała 50·— do 65·—, szwedzka 70·— do 85·—, tymotka 28·— do 34·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·50 do 18·—, spirytus na termina 16·— do 16.80.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 3 kwietnia.

Spokojne usposobienie, jakie dawało się uczuć silnie na ostatnim targu, ustąpiło dzisiaj pewnemu ożywieniu, które przypisać należy w części stanowi powietrza, w części zaś temu, że wobec zbliżających się świąt młyny zaczynają robić zapasy. Dobre gatunki pszenicy i żyta znajdowały chętnych nabywców przy niezmienionych cenach.

Płacono: pszenicę białą od 7.30—8.20 kor. czerwoną 7.20—8.20 kor., żółtą 7.20 do 8.15 kor. żyto 6.10 do 6.70 k., jęczmień browarny 6.20 do 6·75 k., na krupy 5.45 do 5.85 kor., owies 5.75 do 6.25 k., rzepak 11.50 do 12.00 k., konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.—, kukurudza —.— do —.— kor. wszystko za 50 kilogramów.

Gal. Bank dla handlu i przemysłu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Praga 4 kwietnia. W sejmie czeskim rektor uniwersytetu niemieckiego Holzinger odparł zawarte w interpelacyi posła Brzeznowsky'ego twierdzenie, że codziennie widać na ulicach Pragi pijanych studentów niemieckich. Rektor w dalszym ciągu oświadczył, że uniwersytet czeski w Pradze jest właściwie uniwersytetem niemieckim z czeskim językiem wykładowym. W odpowiedzi na to poseł Herold twierdził, że czeski uniwersytet w Pradze założony został przez króla czeskiego dla Czech. Wystąpienie rektora nie licuje z chęcią wywołania prądu pojednawczego w Czechach. Mówca w ogóle nie ma zaufania do usiłowań ugodowych, czynionych w ostatnich czasach, jakkolwiek uznaje, że byłoby to z pożytkiem dla kraju i państwa, gdyby się oba narody pojednały. Posłowie czescy od następujących 3 punktów kardynalnych odstąpić nie mogą: od bezwarunkowego utrzymania jedności kraju, od równouprawnienia obu języków krajowych w całych Czechach, wreszcie od stwierdzenia urzędowego na podstawie materyałów statystycznych stosunku jednej narodowości do drugiej. Rząd musi zdecydować się na ostateczne wyjaśnienie stanowiska swojego wobec narodu czeskiego. Czesi jako zwolennicy wolności i samorządu, obstają przy prawie państwowem.

Poseł Zdenko Schücker twierdził, że wywody Herolda brzmią jakby mowa pogrzebowa dla konferencyi pojednawczych. W takich stosunkach mówca musi oświadczyć, że także jego stronnictwo nie chce się nikomu narzucać i nie pragnie znowuż ugody za każdą cenę. Przez widoczne wypowiedzenie wojny ze strony posła Herolda naród czeski nic nie zyska. Niemcy nie odstąpią od postulatu narodowościowego odgraniczenia. Zaprowadzenie zewnętrznego języka czeskiego jest pokrzywdzeniem Niemców. Stronnictwo mówcy skłania się do pokoju, jednakże gdyby je do walki zmuszono, nie przestraszy się walki.

Poseł Engel oświadczył, że mowa posła Schückera nie przeczyni się do wywołania usposobienia pojednawczego. Stronnictwo mówcy przyłącza się do życzenia posła Schückera, ażeby przynajmniej przedyskutowana już część programu konferencyi pojednawczej miała rezultaty praktyczne, jednakowoż Niemcy dokładają wszelkich starań, ażeby sejm czeski był tylko sejmem do załatwiania spraw bieżących. Dla posłów czeskich prawo państwowe jest świętą spuścizną przodków. Uważają oni prawo państwowe jako przyszłą konstytucyę kraju, jako gwarancyę swobody i dobra obu narodowości.

Referent poseł Forszt rzekł, że konferencye pojednawcze są tylko krętactwem dyplomatycznem. Możliwość porozumienia po tem, co przed kilku miesiącami się stało, gdy powaga państwowa musiała ustąpić przed gwałtowną obstrukcyą, jest prawie wykluczona. Główną przeszkodą porozumienia jest teorya Niemców o ich rzekomym stanie posiadania. Na podstawie programu Niemców, ogłoszonego na Zielone święta, pogodzić się nie można.

Po zamknięciu dyskusyi, sejm przyjął prowizoryum budżetowe

Wiedeń 4 kwietnia. *Polit. Correspondenz* donosi na podstawie informacyi z Rzymu o stanie rokowań między Watykanem a rządem rosyjskim w sprawie obsadzenia dwóch biskupstw katolickich, co następuje: Zakończenia tych rokowań, jak zapewniają z Petersburga, można spodziewać się w każdym razie dopiero po przyszłym konsystorzu papieskim, który odbędzie się w połowie maja. Idzie o obsadzenie opróżnionych biskupstw płockiego i mohylewskiego. Jak wiadomo, biskupem w Płocku zamianowano ks. Simona, który atoli tej dyecezyi nie objął. Z faktu więc, że rokowania dotyczą także biskupstwa płockiego, wnosić można, że Watykan widocznie uznał, że usiłowania jego w sprawie ks. Simona, są bezowocne. Rząd rosyjski zamienił internowanie ks. Simona w Odessie na trwałą banicyę. Jak sądzą, ks. Simon, gdy tylko stan jego zdrowia na to pozwoli, wyjedzie do Ameryki północnej.

Rzym 4 kwietnia. (Izba deputowanych). Sala i galerye były wczoraj przepełnione. Wszyscy ministrowie zjawili się. Wiceprezydent Palberti zarządził odczytanie protokołu ostatniego posiedzenia. Poseł Zanardelli oświadczył, że lewica uważa poprzednie uchwały Izby za nielegalne i że nie weźmie udziału w naruszeniu praw mniejszości przez zamierzone przyjęcie nowego regulaminu. Wobec takiego gwałtu, lewica opuści izbę i ma nadzieję, że przyczyni się przez to do powszechnego uspokojenia. Poseł Pantano złożył podobne oświadczenie w nieco ostrzejszym tonie. Powiedział, że skrajna lewica nigdy nie uzna legalności nowego regulaminu i wykonywaniu jego zawsze stawiać będzie energiczny opór. Po tych oświadczeniach cała lewica wraz ze skrajnem swem skrzydłem opuściła salę. Najskrajniejsi wołali: „Niech żyje konstytuanta!" Następnie objął prezydent Colombo przewodnictwo i podziękował za wybór. Poseł Sonnino oświadczył imieniem prawicy, że głosowanie w dniu 29 marca było zupełnie legalne, poczem przyjęto zmianę regulaminu głosami wszystkich posłów obecnych. Na tem obrady zamknięto, a Izba odroczyła się do 15 maja.

Budapeszt 4 kwietnia. W sejmie węgierskim minister handlu odpowiadając na interpelacyę co do malwersacyi na kolei koszycko-bogumińskiej, przyznał, że istotnie defraudacye się zdarzyły i oświadczył, że rząd poczyni wszelkie kroki, aby podobnym nadużyciom na przyszłość zapobiedz.

Bruksela 4 kwietnia. *Petit bleu* ogłasza telegramy z Kongo, donoszące, że murzyni skutkiem gwałtów, jakie na nich popełniono, urządzili powstanie. Pismo to wylicza cały szereg gwałtów, których ofiarą padło 60 murzynów wraz z żonami i dziećmi.

Haaga 4 kwietnia. Izba przyjęła uchwaloną przez konferencyę pokojową konwencyę o sądach rozjemczych.

Baku 4 kwietnia. W Bibisibat spłonęło w zagłębiu naftowem 10 wież wiertniczych. Szkody są znaczne.

Gorycya 4 kwietnia. Sejm jednogłośnie uchwalił wysłać do Wiednia deputacyę do Cesarza z prośbą, aby odwiedził Gorycyę z okazyi 400-letniego jubileuszu przynależności hrabstwa Gorycyi i Gradyski do Habsburgów.

Rzym 4 kwietnia. Na konsystorzu, który odbędzie się po Świętach Wielkanocnych, zamianuje Papież czterech nowych kardynałów, między tymi nuncyusza wiedeńskiego Talianiego.

Bukareszt 4 kwietnia. W procesie przeciw sprawcom zeszłorocznych antysemickich ekscesów skazano 31 oskarżonych na areszt od 5 dni do 6 miesięcy. Pociągniętych do odpowiedzialności studentów i 18 innych oskarżonych uwolniono.

Sydney 4 kwietnia. Dotąd wogóle zachorowało tu na dżumę 70 osób, a 20 umarło.

Londyn 4 kwietnia. Do „Biura Reutera" donoszą z Jokohamy, że Korea widocznie pod wpływem Japonii stawia opór żądaniom rosyjskim.

Berno morawskie 4 kwietnia. Posłowie czescy sejmu morawskiego wnieśli petycyę 921 gmin i korporacyi o urządzenie na Morawii uniwersytetu czeskiego.

Sofia 4 kwietnia. Ks. Ferdynand wyjeżdżając stąd, ogłosił proklamacyę, w której oznajmia, iż w czasie jego pobytu za granicą sprawować będzie rządy rada ministeryalna. Jak donosi *Narodnia Prawda*, książę wyjechał do San Remo w odwiedziny do swej rodziny.

Londyn 4 kwietnia. W Izbie gmin przedłożył deputowany Hedderwick, liberał, wniosek, żądający, aby kolonie angielskie miały bezpośrednie zastępstwo w parlamencie angielskim przez posłów, którychby do parlamentu tego wysyłały. Sekretarz stanu dla kolonij Chamberlain sprzeciwił się temu wnioskowi, powiadając, że kolonie, dotychczas wcale nie wyraziły podobnego życzenia. Zresztą nie byłoby to wskazanem także dlatego, iż często posłowie z kolonij mogliby przegłosować deputowanych angielskich w sprawach czysto angielskich. — Deputowany Hedderwick wniosek swój cofnął.

Kraków 4 kwietnia (pryw.) Liczba robotników wyjeżdżających do Prus wzrasta z każdym dniem. Dziś dwoma pociągami wyjechało ich około tysiąca.

Wczoraj popołudniu zaczął się zjazd Związku handlowego Kółek rolniczych. Przybyło 29 delegatów. Przewodniczy p. Zdzisław Włodek. Do Rady nadzorczej wybrano dwóch włościan: Wójcika i Ptaka.

Inni członkowie nowej rady nadzorczej są pp.: Edward Wojnarowicz, Jan Teodorowicz, Jan Skirliński, Jan Kwiatkowski, dr. Adam Krzyżanowski, prof. dr. Tadeusz Browicz, prof. dr. Napoleon Cybulski, dr. Franciszek Paszkowski, Stanisław Krzyżanowski i dr. Wilhelm Dadletz.

Wniosek dra Antoniego Górskiego, aby Związek kupował towary tylko od firm katolickich i tylko krajowych, wywołał długą i zaciętą dyskusyę.

Wojna w Afryce.

Wiedeń 4 kwietnia. Ambasada angielska wystosowała do dziennika *Polit. Correspondenz* pismo z stanowczem zapewnieniem, że wojska angielskie od początku wojny nigdy nie używały kul t. zw. rozszerzających się ani eksplodujących.

Londyn 4 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Simonstown pod datą 2 b. m.: Śmiertelność wśród wziętych do niewoli Boerów wzmaga się ciągle w sposób zatrważający. Władze czynią wszelkie zarządzenia zaradcze. Przybył tu nowy okręt transportowy, który daje jeńcom większe wygody niż dotychczas.

Londyn 4 kwietnia Dzienniki tutejsze donoszą pod datą 1 kwietnia z Bloemfontein: Brygada angielska doścignęła w pospiesznym marszu nieprzyjaciela i uderzyła na niego. Nieprzyjaciel cofnął się w wielkim popłochu. Silny oddział Boerów został przez kawaleryę jenerała Frencha prawie zdziesiątkowany. Jest nadzieja że Anglicy odbiorą zdobyte przez Boerów działa.

Depesza z obozu Boerów pod Smelveol donosi o gorącej walce stoczonej pomiędzy Brandford i Bloemfontein. Kolumna angielska licząca około 7.000 ludzi, atakując kilkakrotnie nieprzyjaciela, została odpartą, poniósłszy ciężkie straty. Na terenie walki utrzymali się Boerowie. Stracili oni 9 rannych i zabitych.

Późniejsza wiadomość z Brandford donosi że 2 000 Boerów zaatakowało z wielkiem powodzeniem 3.000 Anglików, Boerzy jednakże musieli się cofnąć, gdy Anglikom nadeszły posiłki w sile 13 000 ludzi. Straty Boerów są nieznane.

Nowy York 4 kwietnia. *New York Journal* donosi z Bushmanskop, że owym kapitanem Reichmanem, który dowodził Boerami pod Kornsprult jest amerykański attaché wojskowy przydzielony do wojsk Boerów. Urząd wojenny w Waszyngtonie uważa tę wiadomość za niezasługującą na wiarę.

Londyn 4 kwietnia. Dzienniki poranne donoszą z Kapstadtu, że jenerał Cronje, pułkownik Schiel i około tysiąca jeńców boerskich, odjechali już na okręcie przewozowym na wyspę św. Heleny.

Lizbona 4 kwietnia. W Izbie deputowanych oświadczył minister spraw zagranicznych, że rząd angielski zażądał od Portugalii pozwolenia na przewóz wojsk i zapasów koleją żelazną, pomiędzy Beyra a Wuntali. Rząd portugalski uwzględnił tę prośbę, do której miała Anglia najzupełniejsze prawo na podstawie istniejących między nią a Portugalią traktatów. Minister stwierdził następnie, że Portugalia nie naruszyła przez to w niczem neutralności. Stosunek jej do Anglii jest serdeczny i lojalny, a minister pragnie, aby takim pozostał na zawsze.

Paryż 4 kwietnia. *Matin* dowiaduje się, iż rząd francuski zażądał od rządu portugalskiego wyjaśnień z powodu przewozu wojsk angielskich przez terytoryum portugalskie pomiędzy Beyra a Wuntali. *Eclair* twierdzi, że obce mocarstwa, a szczególniej Francya, zamierzają pociągnąć Portugalię z tego powodu do odpowiedzialności. Pismo to żąda energicznej akcyi dyplomatycznej.

Przyjechali dnia 4 kwietnia. C. Godebski z Paryża J. Friedlein, F. Kasparek, J. Głażowski i H. Wiśniowski z Krakowa. Z Zoll z Londynu. S. Leśniak i K. Strański z Warszawy. O. Winiarski z Odessy. K. Wewiurski z Rumunii. T. Karpiak z Jass, O Chmurynka z Budapesztu. Z. Kabłyński z Oderbergu. F. Olizarski z Fiume,

Przyjechali dnia 4 kwietnia. J. Borman, J. Schmall, J. Eyersperg, M. Schidlof i A. Retzer z Wiednia. F. Sobota z Podhorki. M. Miski z Kałusza. B. dr. Czerny z Krakowa. M. Bieńkowski z Godów. K. Fangor z Świdnicy. E. Torosiewicz z Brodek.

Przyjechali dnia 3 kwietnia. JO. ks. Czartoryska z Jabłonowa. Br. Vietinghoff z córką z gub. Mohylewskiej Hr. R. Garcinay z Bukaresztu. Dr. Kulczycki z Kołomyi. Dr. W. Jüngs z Narola. Ks. K. Kuzyk z Machniowa. P. Iszkowski z Żółkwi. Inz. Gadomski z Stanisławowa. J. Mańkowski z Przemyśla. M. Infeld z Krakowa. Ks. Dąbrowski z Bruckentalu. T. Karwowscy z Gorlic. A. Just z Wiednia. J. Glińscy z Warszawy. J. Gertner z Brukseli. B. Reichman z Budapesztu. R. Keszegald z Rumunii. J. Radzichowski z Wołynia. Z. Prikovicz z Pragi. J. Tieschman z Berlina. Ar. Szomolny z Paryża. K. Ciszewski z N. Sącza.

Przyjechali dnia 4 kwietnia. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc. A. Horodyńska z Leśniowa. J. Stanek z Wiszenki. A. Hulimka z Mycowa. Dr. J. Csillig z Tarnopola. A. Stolzmann, J. Malczewski i hr. A. Wodzicki z Krakowa. Hr. J. Korytowski z Płotycz. A. Palfy z Wiednia. S. Tustanowski z Zurowa. W. Kostiak z Pragi. J. Podle-ski z Dunajowa. W. Niezabitowski z Łanek. J. Hulimka z Chłopiatyna. P. Tyszkowski z Butiatynic. K. Kostheim z Niska.

Wiedeń 4 kwietnia. (Giełda towarowa). Cukier 26·70. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (silnie) 40·20—40·40.

Berlin 4 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84 25. Spirytus 48·90.

Paryż 4 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·02. Mąka („Fleur de Paris") 27 10.

Frankfurt 4 kwietnia. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 234 90; kolej państwowa 000 00; alpiny 000·00; disconto 000·00; laura 282·50.

Wiedeń 4 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na wiosnę 7 82—7·83, na maj czerwiec 7·82—7·83, na jesień 8·01—8·02; żyto na wiosnę 6·84—6·86, na maj-czerwiec 6·86—6·86, na jesień 7·62—7·63 kukurudza na maj-czerwiec 5·82—5·83 na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·92—5·93; owies na wiosnę 5·40—5·42, na maj-czerwiec 5·40—5·42, na jesień 5·72—5·73; rzepak na sierpień 13·25—13·35; olej rzepakowy na kwiecień-maj 33¹/₂—34¹/₂, na wrzesień grudzień 00·00—00·00. Tendencya słabsza. Pogoda: piękna.

Budapeszt 4 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·64—7·65, na maj 7·69—7·70 na październik 7·85—7·86 żyto na kwiecień 6·48—6·49, na październik 6·67—6·68; owies na kwiecień 4·95—4·96, na październik 5·31—5·32; kukurudza na maj 5·54—5·55, na lipiec 5·64—5·65 rzepak na sierpień 12·90—13·00. Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna dobra. Tendencya: silna. Pogoda: piękna.

Quäker Oats

(amerykański owies gnieciony) jako kasza lub zupa, które to potrawy każdą razą gorącą wodą w 10 do 15 minutach sporządzić można są zdrowe i lekkie.

„Quäker Oats“ jest wszędzie do nabycia.

Naśladownictwo zastrzeżone przez markę i próbkę.

Sól żołądkowa

JULIUSZA SCHAUMANNA

aptekarza w Stockerau,

przy dolegliwościach w trawieniu, przy cierpieniach żołądkowych od wielu lat doświadczony, dietetyczny środek.

Otrzymać można we wszystkich aptekach austr. węg. monarchii. **Cena 1 pudełka 75 ct.** Rozsyłka pocztą przy odbiorze najmniej 2 pudełek za zaliczką. Główny skład: **Apteka ziemska JULIUSZA SCHAUMANNA w Stockerau.**

†

Antoni Kauczyński

obywatel miasta Lwowa

zmarł na dniu 3 b. m. w 77 roku życia opatrzony św. Sakramentami.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek 5 b. m. o godzinie 4tej popołudniu z ul. pod Dębem l. 10 na cmentarz Łyczakowski.

Nakładem Księgarni Katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30

wysyła świeżo książkę do nabożeństwa pt.

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych, przeważnie odpustami obdarowanych, zebrał i ułożył ks. S. B.

(Str. 406 w 32-ce)

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie, z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, w formacie małym kosztuje bez oprawy **3 kor.**, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe **3 kor. 60 gr.**, w oprawie miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone, okrągłe, **koron 5.50**; w takiejże oprawie brzegi niebieskie z lilijkami złoconemi **6 kor**; w takiejże oprawie brzegi złocone, z paskiem skórzanym zamiast klamerki **6 k. 50 gr.** i w rozmaitych droższych oprawach.

Na porto opłaca się dodać 40 groszy.

Poszukuję większej dzierżawy, przeznosze Podole. H. 20.000 p. Lwów.

Kamienica przy ul. Brajerowskiej we Lwowie jest zaraz do sprzedania. Wyjaśnień udziela adw. Dr. Kulikowski we Lwowie ul. Trzeciego maja 5.

70 ct. pół kilograma kawy

niezrównanej dobroci, aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu

Karola Bałłabana, Lwów.

5-cio kilowe woreczki franko do każdej stacyi pocztowej.



Pianina krzyżowe

bardzo trwałe piękne w tonie

J. Śliwiński

WE LWOWIE.

70 ct.

pół kilograma kawy niezrównanej dobroci, aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu Leonarda Soleckiego, Lwów Batorego 2. 5 klg. woreczki franko wysyłam do wszystkich miejscowości.

OSOBOM wybierającym się w podróż za granicę poleca się młody, inteligentny mężczyzna w charakterze towarzysza, sekretarza lub t. p. za skromnem wynagrodzeniem. Adres: **Towarzysz podróży**, poste restante Lwów.

Leśniczy z niższym egzaminem, kawaler w sile wieku, z bardzo dobremi świadectwami i dłuższą praktyką poszukuje posady zaraz. Łaskawe zawiadomienie. Prohaska w Ostrowie, poczta Ropczyce.

Ulica Gołębia l. 7, 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, spiżarnia, 3 pokoje, kuchnia, stajnia, wozownia, od 1 maja od wynajęcia.

„Leonardówka“

niezrównanej dobroci stara żytnia wódka butelka 1 zł., pół butelki 50 ct. poleca Handel **Leonarda Soleckiego** Lwów Batorego l. 2.

CHOROBY WENERYCZNE

obojga płci i zastarzałe skórne, choroby **kobiece** i narządu moczowego leczy radykalnie **specyalista**

Dr. FRISCH Kaźmierzowska 3, II p. Mikroskopijne badania chorobotwórczych gonokoków w godz. ord. 8—10 i 2—6.

Lodownie pokojowe

znakomite po złr. 25, 30, 35, 40, 45, 50 i 60 poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry). Filia w Tarnopolu, plac Sobieskiego.

Samodzielny rządca gospodarczy kawaler, w sile wieku, z kilkunastoletnią praktyką w majątkach polskich i niemieckich W. Ks. Poznańskiego i Prus zachodnich, obecnie zarządzający majątkiem w W. K. Poznańskiem, poszukuje z powodów familijnych odpowiedniej posady w Galicyi. Łaskawe oferty pod lit. K. 100 Ajencya dzienników Pasaż Hausmana.



Pasaż Hausmana

Lwowskie

Foto-Plastikon

(46 razy premiowane) Od 1/4 do 7/4 do widzenia.

Odbyta po Wschodzie podróż przez niemiecką parę cesarską.

Wstęp 10 centów.

FARBY olejne

szybkoschnące

Lakiery do podłóg

Masy i pasty do podłóg

Szczotki do podłóg

poleca

W. Czopp

Żółkiewska 2.

Rok założenia 1843.

Trawa miodowa

(Holcus lanatus)

własnego zbioru z obszaru dworskiego **Borówna**, nasienie świeże i pewne, na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 zł.** w. a., przy zakupnie naraz dziesięć korcy, dodaje się korzec bezpłatnie — na wagę 100 kilogr. 28 zł. w. a. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz w Bochni.**

Woda lwowska

odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem. Woda lwowska jest znakomitą perfumą do skrapiania sukień i chustek. — Flakon **80** centów i **1** złr. **50** cent.

Jan Ihnatowicz

Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, droguryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Mam zaszczyt zawiadomić, że już otrzymałem świeże

Towary świąteczne

i takowe po najtańszych cenach polecam tak w głównym handlu przy ulicy **Batorego l. 2** jak też i we filii mojej przy ul. **Zielonej l. 4.**

Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności podaję mały wyciąg z mego cennika

Towar świeży pierwszej jakości za pół kilo

Migdałów wybieranych	—·76
Migdałów bardzo ładnych	—·60
Daktyli marokańskich	1·—
Daktyli aleksandryjskich	—·36
Daktyli Califata	—·32
Rodzynek sułtańskich	—·38
Rodzynek Elema dużych	—·40
Rodzynek drobnych czarnych	—·28
Malagi na gałązkach	1.—
Orzechów tureckich małych	—·24
Orzechów tureckich tłuczonych	—·50
Orzechów włoskich całych	—·20
Orzechów włoskich łuszczon.	—·48
Drożdży niezawodnych prasow.	—·60
Śliwek bośniackich	—·20
Fig sułtańskich	—·40
Fig wiankowych	—·10
Cykaty dużej	—·75
Arancini drobnej	—·56
Powideł bośniackich	—·18
Masła świeżego z kwaśnej śmietany	—·68
Masła deserowego ze słodkiej śmietany	—·80
Masła dworskiego do potraw	—·50
Miodu znakomitego	—·32
Maku	—·24
Mąki najpiękniejszej	—·08
Jedna laska wanilii	20·—
Jeden pakiet drożdży w proszku	—·05

Utrzymuję także na składzie różne gatunki tylko naturalnych win, wyborowy rum bremski, herbatę, wódki zagraniczne i krajowe, piwo butelkowe, oraz bardzo dobry koniak francuski i węgierski.

Zamówienia z prowincyi odsyłam odwrotnie. Na żądanie wysyłam cenniki franco. Polecając się licznym rozkazom Szanownej PT. Publiczności, kreślę się z pełnym szacunkiem

Leonard Solecki

WE LWOWIE.

Sklep główny ul. Batorego l. 2.

Filia Lwów ul. Zielona l. 4.

S. MOTYLEWSKI i KRZYSZKOWSKI

Lwów, plac Maryacki l. 6

(obok hotelu Francuskiego)

polecają:

Koszule męskie po 1.90, 2.25 do 3.

„ „ z kołnierzami i mankietami przyszytymi po 2.85 do 3.50.

Kołnierze po 20, **manszety** po 35.

Bielizna wełniana jak koszule, spodnie i kaftaniki od 1 20 za sztukę.

Kamizelki do polowania z rękawami, wełniane, włóczkowe i irchowe od 3.50 za sztukę.

Skarpetki i pończochy męskie wełniane, niciane i fildecosse od 20 ct. za parę.

Haweloki i Bundy angielskie i krajowe wyroby od 10 zł. za sztukę.

Płaszcze gumowe i zwyczajne palta tylko najnowszy krój) od 12 zł. za sztukę.

Koce angielskie gładkie i imitacya tygrysiej skóry do okrywania łóżek i nóg od 7 zł.

Parasole angielskie i krajowego wyrobu od 2 zł. za sztukę.

Woda kolońska i perfumerya francuska i angielska.

Wyroby ze skóry jak pularesy, torby, kufry, torby na akta, szkatułki i torby urządzone do 200 za sztukę.

Czapki najrozmaitszych form do podróży i polowania od 1 zł. począwszy.

Rękawiczki tylko angielskie jak glacce irchowe, łosiowe, niciane, jedwabne, wełniane i futrzane.

Buciki męskie robione podług najświeższych form jak lakiery, szewro, z cielęcej skóry, czarne i żółte.

Kalosze rosyjskie (petersburgskie) i amerykańskie całkiem cienkie we wszystkich fasonach.

Kapelusze i cylindry Habiga i angielskie do pory roku co sezonu świeży fason.

Krawaty we wszystkich fasonach po najniższych cenach od 25 centów za sztukę.

Cenniki na żądanie franko.

KRAWATY

angielskie, francuskie i wiedeńskie w najmodniejszych fasonach i kolorach od 50 ct. Krawaty letnie od 30 ct. Kamizelki, Marynarki, kapelusze, buciki, laski, parasole i kompletna bielizna męska po cenach fabrycznych

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Maryacki 8.

Na święta!

Sławne drożdże, jedyne i niezawodne w rozczynie, z fabryki Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu, prześliczną mąkę, towary południowe, najprzedniejsze, wina, koniaki, starą czystą żytnią wódkę „Bałłabanówkę“ poleca najtaniej handel

Karola Bałłabana — Lwów.

Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

L. 407900. pr.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydyum Magistratu król. stoł. m. Lwowa, rozpisuje konkurs na jedną posadę adjunkta Urzędu budowniczego miej. z roczną płacą 2.800 koron, dodatkiem aktywalnym 600 koron i prawem do dwu podwyższeń w kwocie 200 koron, względnie 400 koron, po czterech, względnie ośmiu latach służby.

Podania należycie ostemplowane z dowodami ukończonych studyów politechnicznych w dziale inżynieryi i ze świadectwami z dwóch egzaminów rządowych, tudzież z praktyki dotychczasowej, należy wnieść do Prezydyum Magistratu najdalej do 10 kwietnia 1900 roku.

We Lwowie 19 marca 1900.



Tylko Nowości!!!

w najlepszych gatunkach i najpraktyczniejszych fasonach kupuje się tanio w nowo urządzonym magazynie **Porcelany, szkła, majoliki, składzie chińskiego srebra, alpaki** tudzież **Mebli żelaznych**

Karola Christianusa

Lwów, plac Maryacki l. 7. (obok apteki p. Mikolascha).

HERBATA z BRODÓW!



Z BRODOW

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

w BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „Familijnej“ bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscau“ w oryg. opakowan.	2·56
funt „Imperial“ Cesarskiej w oryg. opak.	3·50
funt „Okruchów“ z najlep. herbat kwiatowych	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON“ franco 5 kilo	9·08

Rozsyłka sukna tylko prywatnym.

Jeden kupon, 3·10 m długości, wystarczający na 1 ubranie męskie kosztuje tylko

zł.	2·80	z dobrej	prawdziwej owczej wełny
zł.	3·10	z dobrej	
zł.	4·80	z dobrej	
zł.	7·50	z delikatnej	
zł.	8·70	z delikatnej	
zł.	10·50	z najdelikatniejszej	
zł.	12·40	z angielskiej	
zł.	13·95	z kamgarnu	

Kupon na czarne ubranie salonowe 10 zł.

Materye na zarzutki od zł 3·5 za metr i wyżej. Lodenowe materye w pięknych kolorach od zł. 6 — do 9·95 zł za kupon Peruvienne i Deskings, materye na mundury dla urzędników państwowych, kolejowych i talary dla sędziów; najlepsze kamgarny i szewioty, jakoteż materye uniformowe dla straży skarbowej i żandarmeryi itd. itd. rozsyła po cenach fabrycznych uznany za rzetelny i renomowany fabryczny skład sukna

Kiesel-Amhof w Bernie.

Próbki bezpłatnie. — Wykonywania zamówień ściśle podług wzorów.

Uwaga: Zwraca się szczególną uwagę PT. Publiczności, że materye przy sprowadzaniu bezpośredniem znacznie są tańsze, jak biorąc od sprzedających. Firma Kiesel-Amhof w Bernie rozsyła wszelkie materye po oryginalnych cenach fabrycznych bez doliczenia rabatu.

Z PARYZA

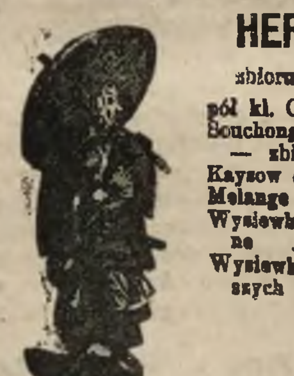
powróciła

A. SZAŁKIEWICZ.

HANDEL HERBATY i KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, plac Maryacki 13



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

pół kl. Congo zł.	1.60
Souchong czarna	2.—
— zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	pół k.	—.90
Cuba grubo ziarn.	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10·—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ g. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arab. arom.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.03

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

KLEJ

własnego wyrobu dla stolarzy, introligatorów i dla rafineryj nafty do wyklejania beczek poleca po najniższych cenach

Pierwsze galicyjskie towarzystwo dla przemysłu chemicznego

we Lwowie ulica Kościuszki liczba 5.

Nowości do ozdabiania pokoi!!!

Materye na meble, portiery, firanki białe i kremowe, story w kolorach, dywany, chodniki strzyżone, wełniane, manillowe i kokosowe, kapy na łóżka, serwety na stoły, kołdry jedwabne i wełniane, kocyki wełniane i bawełniane, szaliki do dekoracyi, makaty francuskie, tapety, rogóżki kokosowe. Meble stylowe.

Własna pracownia tapicerska.

W. Primus & S. Iglicki

we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 12.

Ceny fabryczne najniższe.

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynji

(między Stanisławowem a Kołomyją)

zatrudnia 400 robotników i wyrabia:

Maszyny parowe do 150 koni siły i **urządzenia transmisyjne** lekkiej i pięknej konstrukcyi, **Kotły parowe** wszystkich systemów, **Aparata żelazne i MIEDZIANE, Rezerwoary Pompy** do ruchu ręcznego, pasowego i parowego i t d. **Maszyny rolnicze**

Kotły lokomobilowe, maszyny i narzędzia do głębokich wierceń.

Urządzenia rafineryi nafty i cegielń parowych.

SPECYALNOŚĆ

Kompletne **URZĄDZENIA TARTAKÓW PAROWYCH**

a w szczególności:

Kompletne **URZĄDZENIA GORZELŃ** rolniczych i przemysłowych, **Fabryk spirytusu i DROŻDŻY i rekonstrukcye** takich zakładów na najnowszy system

Najnowsze, najtańsze i najlepsze

Aparata do destylacyi zacierów do ruchu ciągłego i peryodycznego **z deflegmatorem patentowanym**

w Austro-Węgrzech i Niemczech systemu firmy

A. SCHMIDT i SYN w Nauen koło Berlina, od której wyłączne prawo wyrobu i sprzedaży na monarchię Austro-węgierską nabyliśmy.



Sam deflegmator patentowany daje się zastosować do aparatu odpędowego każdego systemu, przyczem wygrzewacz zacieru i kolona spirytusowa — przy aparacie do ruchu ciągłego — a alembik i talerze przy aparacie do ruchu perjodycznego, stają się zupełnie zbędne, a uzyskana za nie cena obniża koszta zakupna patentowanego deflegmatora do minimum.

Deflegmator patentowany powinien się znajdować w każdej gorzelni. Gdzie alembik lub talerze wymagają odnowienia, korzystniej wypadnie zaniechać odnowienia, a zastosować delegmator patentowany.

Nasze aparata do dystylacyi zacieru do ruchu ciągłego z deflegmatorem patentowanym są w ruchu w gorzelniach:

1. Wp. Stefanji z Lewandowskich Łomnickiej Leszków, poczta Wareż.
2. Wp. Stefanji z Lewandowskich Łomnickiej, Sulimów, poczta Wareż.
3. Wp. Tadeusza Potockiego, Ubryń, poczta Czortków.
4. Wp. Js. Thoma i Syna (ze Lwowa), Złota Słoboda,

Do ruchu perjodycznego:

5. Wp. Romana Krzysztofowicza, Karapczyjów, poczta Waszkowce nad Czeremoszem.



Prospekty illustrowane i kosztorysy darmo i opłacone.

GIOVANNI ZULIANI i SYN

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW CEMENTOWYCH

Lwów, ul. św. Piotra 21, telefon Nr. 658.

Filia: **Stanisławów** ul. Zarwańska 18. Filia: **Czerniowce** Bahnhofstrasse 23.

wykonuje:

posadzki weneckie terazzo mozaikowe imitacya granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betonowe kanały, rury wodociągowe, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody, balkony, żłoby, grobowce, ozdoby budowlane i wszelkie tym podobne wyroby z cementu.

Skład i zastępstwo płytek szamotowych w różnych deseniach jak i klinkerów.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskuteczniamy najstaranniej, wzorowo, trwale, po cenach umiarkowanych.

Zarząd dóbr Uniż, poczta Czernelica sprzedaje do siewu

jęczmień „Goldfoil“

loco stacya Buczacz, po cenie 7 złr. 50 ct. za worek 100 kl. netto

Parasolki

Francuskie angielskie i wiedeńskie w najmodniejszych kolorach i wzorach, począwszy od 2.50 do najbogatszych. Parasolki dziecinne od 2 zł. Entoutcas czarne i kolorowe od 3 zł. Parasolki od deszczu od 2.50, rączki najmodniejsze, wybór olbrzymi, ceny fabryczne, towar świeży doborowy

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Maryacki 8.

Zaprawy podłogowe!

Pasta krajowa

własnego wyrobu

lepsza i o 15 pr. tańsza od masy francuskiej

Masa woskowa

rozpuszczalna we wodzie

Lakier bursztynowy

w 8-miu odcieniach

Farby olejne

szybko schnące do podłóg

poleca handel farb

O. T. Wincklera Syna

Lwów, Rynek 23.

Cenniki do dyspozycyi.

Na święta!

„Alpestre“ zielony i żółty

do przyprawiania likieru

„Chartreuse“

Patrony do robienia wódek i likierów

w różnych smakach wraz z przepisem użycia

Essencye do wódek

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Masło deserowe

najlepsze rozsyła codziennie świeże w paczkach 5cio kilowych netto 9 funtów za 4 złr. 80 ct. oraz najlepszy **ser stołowy** 9 funt za 2 zł. franko za pobraniem pocztowem, z gwarancyą najlepszej obsługi.

Marya Laubowa, w Brzesku.

Na święta!

wyborne wędliny wszelkiego rodzaju, ciasta domowe oraz **kompletne święcone** w cenie od 10 do 100 złr. dostarcza na zamówienia Zarząd dworu w Putiatyczach p. Sądowa Wisznia. Szynki sposobem francuzkim marynowane po 90 ct. Kiełbasa po 90 ct. Polędwice w pęcherzach po 1 złr. 30 ct. wszystko za 1 klgr. Szczegółowe cenniki na żądanie.

Do sprzedania.

Majątek ziemski 1750 morgów ornej ziemi 1 klasy z gorzelnią. 7 klm. od stacyi kolei. Cena 525.000 zł. Dług hipoteczny 320.000 zł.

Majątek ziemski 1200 morgów z tego 400 lasu. 3 klm. od stacyi kolei. Cena 230.000 zł.

Wiadomość w kancelaryi **adw. Dra Alexandra Schiera** we Lwowie ul. Kopernika 28. Pośrednictwo wykluczone.

Chodniki wełniane

o różnych deseniach w wielkim wyborze

Chodniki kokosowe

w różnych szerokościach i deseniach.

Chodniki Linoleum

Chodniki ceratowe i gumowe

Przedściółki

Linoleum i ceratowe w różnych wielkościach w wielkim wyborze.

Rogóżki kokosowe

strzyżone i plecione.

Rogóżki

żelazne i słomiane!

Szczotki do wycierania nóg

Ceraty na stoły

zwykłe i obrusowe w desenie.

Ceraty matowe

na meble w różnych szerokościach

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisława Manieckiego i Ski — Lwów, ul. Kopernika l. 9.